Nr. 266. Lwów — Środa dnia 22 Listopada. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 28 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zabawach salonowych, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

[illegible]
przyjmuje wyłącznie:
Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h
tłustym garmondem „ „ 6 h
koresp. prywatne „ „ 8 h
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . [illegible]

Dziś: [illegible] | św. Cecylii P. | Onezyfora M.
Jutro: [illegible] | św. Klemensa P. | Erasta Ap.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 7 m. 25, Zachód „ 4 m. 9
Długość dnia godzin 8 m. 44, Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Z ostatnich dni w Warszawie.

Po gorączkowem wrzeniu przez dwa tygodnie nastąpił już pewien spokój, a przynajmniej pewne, może tylko chwilowe zmniejszenie się powszechnego naprężenia. Stało się to w przeszłą środę. Ani prowokujące zachowanie się policyi, ani rozdawanie robotnikom rewolwerów przez jakieś indywidua z pod ciemnej gwiazdy nie wytrąciło warszawskiej ludności z równowagi. Powodem nagłego opamiętania się była rozszerzona we środę wieść, że „Prusacy idą!...“ Już idą, mówiono na ulicach, już przekroczyli granicę w kilku punktach, już się zbliżają do Włocławka, już są w Kaliszu! *Gazeta Polska* uderzyła na gwałt. W artykule p. t. „Prusacy idą!“ napisała:

„Pod pozorem wielkich strat ekonomicznych, pod pozorem niebezpieczeństw politycznych dla siebie i dla Rosyi, Niemcy starały się wmówić w rząd rosyjski, że we wspólnym obu państw interesie wojska pruskie powinny zająć Królestwo — czasowo, aż do uspokojenia się całej Rosyi. I stało się coś nieprawdopodobnego, w co my jeszcze wierzyć nie chcemy, że — wmówiły! To znaczy, że na mocy obustronnego porozumienia Niemcy już są upoważnione do czasowego zajęcia Królestwa w pewnych warunkach.

Powtarzam — my w to jeszcze wierzyć nie chcemy, ale historya składa się z niespodzianek.

Taki układ byłby niewątpliwie w oczach wielu Rosyan zdradą stanu. Lecz co to pomoże, jeśli został zawarty! Jeśli został zawarty, spełni się. I zanim historya wyrzeknie swój sąd o tych, co go zawarli, i o ich pobudkach, my tymczasem będziemy spożywali owoce faktów dokonanych.

Więc trzeba sobie zadać pytanie — co robić?

Odpowiedź jest jasna. Warunkiem wejścia Prusaków do Królestwa mają być niepokoje w tym kraju. Więc przedewszystkiem — niech nie będzie tego warunku, niech nie będzie niepokojów! Trzeba natychmiast usunąć te pozory, które dały powód do stworzenia fałszywej legendy o powstaniu w Królestwie. Trzeba zaniechać strejków i zamieszek wewnętrznych między nami.

Niech nas nikt przytem nie chce fałszywie rozumieć.

Nie strach przemawia przez nas. I pod rządem pruskim moglibyśmy żyć nie gorzej, niż żyliśmy dotychczas pod rosyjskim. *Ale my wcale nie chcemy się odrywać od Rosyi. My tutaj chcemy znaleźć dla siebie warunki życia i rozwoju.* My uwierzyliśmy i nie chcemy wyrzekać się tej wiary, że w odnowionej Rosyi Królestwo Polskie będzie mogło powrócić do praw, które mu się należą. I w imię tego przekonania i tej wiary powinniśmy postawą swoją obalić zamach na całość państwa wbrew tym, którzy w zaciekłości politycznej chcieliby to państwo ratować od niebezpieczeństw przez oddanie obcym wojskom całej wielkiej prowincyi. Więc nie ze strachu przed Niemcami i nie z sentymentu dla urzędowej Rosyi, lecz z przekonania politycznego mówimy to.

Niech się przytem nieurzędowa Rosya dowie, że mówimy to wtedy, kiedy nas oskarżano o chęć oderwania się od państwa, i niech oceni, kto jest dla całości tego państwa niebezpieczniejszy: my, czy nasi oskarżyciele.

Zwracamy się też do wszystkich ludzi miłujących kraj z wezwaniem do uspokojenia rozkołysanych fal życia obywatelskiego. Zatrzymajmy w sobie oddech! Niech wróci życie normalne. Niech Prusak straci motyw do okupacyi naszego kraju i niech się dowie patryotyczna i dążąca do wolności Rosya, że to my właśnie zagrodziliśmy Prusakowi do tego drogę. Niech „zbawcą“ całości państwa będzie nie Prusak, ale Polak, ten Polak, z którym wolno jest nie zgadzać się, kiedy żąda autonomii, ale któremu nie wolno nie wierzyć.

I ktoby tej sytuacyi nie zrozumiał, a dziś jeszcze w takich szczególnych okolicznościach podniecał do strejków politycznych, działałby jak prawdziwy wróg narodu i jak agent interesów pruskich“.

Kuryer Polski zamieścił ogromnemi literami taką notatkę: „Dzienniki kolportują pogłoskę, jakoby Anglia zachęca Niemcy i Austryę do zajęcia niektórych części państwa rosyjskiego celem ich uspokojenia. Tutejsze sfery kierujące, u których zasięgaliśmy wiadomości w tej sprawie, zupełnie potwierdziły owo doniesienie dzienników“.

Mniej więcej takie same ostrzeżenia pojawiły się w innych pismach. Ponieważ linie telegraficzne były przerwane, a pociągi kolejowe nie kursowały, przeto nikt napewne nie wiedział, czy Prusacy już rzeczywiście „idą“, ale ogół ludności wierzył, że „idą“, może jeszcze nie weszli do kraju, ale z pewnością wejdą. Natychmiast zapanowało w mieście inne usposobienie. Pruskie imię jest tak znienawidzone, że każdy zapragnął uniknąć okupacyi. Wnet odbyły się poufne zebrania w warsztatach i fabrykach, a na nich wszędzie zapadło postanowienie, że trzeba zachowywać spokój i wzorowy porządek. Wprawdzie niektórzy gardłowali za spotkaniem Prusaków bombami, ale ich wyśmiano. Kolejarze na wiecu uchwalili natychmiast stanąć do pracy, poczem wszyscy udali się na dworzec, aby zająć swe posterunki, otworzyć kasy, przygotować pociągi. Lecz o, dziwo! Dworzec obsadzili policyanci i kozacy, wypędzili z niego kolejarzy i gmach zamknęli. Kolejarze zgromadzili się na placyku przed dworcem, aby się naradzić, policya chciała ich napędzić, lecz zjawił się dygnitarz państwowy, zamianowany przez rząd dyrektor ruchu kolei warszawsko-wiedeńskiej p. Durnawo i stanął w obronie personalu kolejowego. Niebawem przybył też naczelny inżynier tej kolei, p. Korybut-Daszkiewicz. Obu im oświadczył personal, że chce natychmiast stanąć do pracy, więc obaj ci panowie udali się na Zamek, do jeneralnego gubernatora Skallona, aby mu przedstawić dziwne postępowanie policyi i kozactwa. Wielkorządca przyrzekł wydać odpowiednie rozporządzenia. Umówiono się, że ruch kolejowy będzie przywrócony z rana dnia następnego, to znaczy we czwartek. Wojsko i policya ustąpiły z dworca, personal kolejowy zajął się szybowaniem wagonów.

Lecz w owo środowe popołudnie zdarzyły się jeszcze dwa wypadki, tak samo charakterystyczne, jak zamknięcie dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej przez policyę i kozactwo. Oto, czynownicy rosyjscy, zatrudnieni przy różnych kolejach w Królestwie, zebrali się na wiec, na którym uchwalili protest przeciw wszelkim ustępstwom na rzecz Polaków, przeciw językowi naszemu na kolejach, przeciw powierzaniu Polakom stanowisk naczelnych. Uchwały te były natychmiast ogłoszone w *Warszawskim Dniewniku*. Widocznie więc czynownicy chcieli znowu rozdrażnić ludność i przeszkodzić ustaleniu się w kraju spokoju. Uchwały tego wiecu rosyjskich czynowników kolejowych były później powtórnie rozpatrywane na zgromadzeniu również rosyjskich kolejarzy, służących na kolei Nadwiślańskiej, tam rozwinięte i ułożone tak, jak je podał wczorajszy telegram. Równocześnie, a więc we środę po południu, wyszło z niemieckiego jeneralnego konsulatu zawiadomienie do wszystkich dzienników, że nieprawdą jest, jakoby rząd berliński kiedykolwiek w ostatnich latach porozumiewał się z rządem rosyjskim w sprawie polskiej i jakoby się starał, aby Królestwu Polskiemu nie uczyniono żadnych ustępstw narodowych, wreszcie jakoby Prusy zamierzały wysłać swe wojska do Królestwa. Skąd o tem wszystkiem mógł wiedzieć konsul niemiecki? Jeżeli do takiego oświadczenia upoważnił go kanclerz Bülow, to czemu on tego nie napisał w swym komunikacie? Wreszcie, godnem jest uwagi, że na komunikacie konsula nie było jego podpisu, lecz znajdował się tylko jakiś zygzak. Dotychczas nie zbadano, czy konsul wystosował do dzienników owo oświadczenie, czy też ktoś inny. Być może, iż zrobiło to czynownictwo. W każdym razie ten komunikat, podany w takiej chwili, pojawił się jakby zachęta do wytrwania w strejku kolejowym i fabrycznym, oraz do urządzania wszelkich demonstracyj, albowiem Prusacy nie idą, można więc dokazywać wiele się komu podoba.

Niedość tego, we środę wieczorem rozdawano w Warszawie na ulicach odezwy, drukowane po polsku, ale pełne rosyanizmów, a wzywające ludność do rzezi żydów. Lecz mimo poduszczeń wrogów, mimo ustawicznych podżegań prowokatorów, Polska nie splamiła się zbrodnią mordowania spokojnych współmieszkańców, ktokolwiek oni są, — i da Bóg, nigdy się nie splami.

Te wszystkie manewry we środę po południu stanowczo przekonały naszą ludność o tem, że rozruchy, strejki, demonstracye są korzystne dla naszych wrogów, a więc naturalnie ogromnie dla nas szkodliwe. Od tego też dnia zaczął się stanowczy zwrot w usposobieniu warszawskiej ludności, a za jej przykładem — całego kraju. Od czwartku strejk kolejowy ustał, fabryczny począł wygasać, w całem Królestwie zapanował wzorowy spokój, na którego straży stoi samo obywatelstwo.

Hr. Witte przyrzekł, że gdy spokój wróci, stan wojenny będzie zniesiony. Spodziewamy się więc, że bez zwłoki dotrzyma słowa.

Korespondencye.

Wiedeń 20 listopada.

(*Kongres katolików austryackich. Pismo odręczne Ojca św. Przygotowania socyalistów do strejku jeneralnego w dniu otwarcia Rady państwa. Pogróżki Zaniepokojenie ludności z tego powodu*).

(y). Piąty kongres katolików austryackich, który rozpoczął tu wczoraj swoje obrady, przewyższa pod względem liczby swych uczestników wszystkie poprzednie tego rodzaju manifestacye. Na pierwszem uroczystem zebraniu inauguracyjnem odczytano bardzo piękne pismo odręczne Ojca świętego Piusa X., który między innemi tak oto w niem się odzywa: „Wiem o tem, jak wielkie niebezpieczeństwa grożą u Was religii i Ojczyźnie, jeżeli wierni nie chwycą się odpowiednich środków zaradczych i jak wiele dlatego zależy na tem, ażeby wszyscy ludzie dobrej woli łączyli się i pomagali sobie radą i czynem, by bronić sprawy katolickiej. „Bronić“ — niestety musimy dziś mówić z bolem serca i do obrony nawoływać wiernych synów Kościoła, podczas gdy dawniej przywykliśmy napominać ich nie tyle do odwracania grożących niebezpieczeństw, ile do popierania naszej świętej wiary. Ale i wasze zgromadzenie już przez to samo, że zajmie się odwróceniem niejednego złego, będzie skutecznem poparciem wiary. Gdybyście bowiem pomimo bezbożnych usiłowań nieprzyjaciół Kościoła, dali się opanować herezyom i zwątpieniu, musiałbym żywić wielkie obawy o waszą ojczyznę. Wiecie przecie bardzo dobrze o tem, że nieubłagani wrogowie katolicyzmu w Austryi wszystkiemi siłami starają się wydrzeć z waszych serc skarb wiary i wmówić w narody, że chrześcijańska prawda i chrześcijańska cywilizacya nie odpowiadają już nowoczesnej kulturze, ani nie nadają się do wychowywania w tym duchu młodzieży. Was, którzy zebraliście się na narady, upominamy przeto i wzywamy, abyście nie upadali na duchu i śmiało spojrzeli w oczy wspólnemu wrogowi“. Następnie udziela Ojciec św. wszystkim uczestnikom kongresu błogosławieństwa apostolskiego.

Po załatwieniu wstępnych formalności i wyborze prezydyum, do którego wybrani zostali członek Izby panów Rhomberg, jako prezes, a jako wiceprezesi: hr. Wojciech Schönborn, książę Alojzy Lichtenstein i prof. Wicherkiewicz z Krakowa, podzielił się kongres na sekcye. Posiedzeń sekcyjnych będzie przeszło dwadzieścia, a plenarnych sześć. Arcybiskupi lwowscy XX. Bilczewski, Szeptycki i Teodorowicz biorą udział w obradach.

Dnia 28 listopada, w którym jak wiadomo rozpoczyna się nowa sesya Rady państwa, budzi poważne obawy wśród ludności Wiednia, a osobliwie wśród kupców i przemysłowców. Socyaliści chcą bowiem koniecznie wymusić w tym dniu urządzenie strejku powszechnego, a niestety obawiać się należy, że do celu tego zmierzać będą terrorystycznymi środkami. Socyalistyczny organ *Arbeiter Zeitung* ogłosiło już nawet „regulamin“ dla robotników na dzień 28 listopada. Dla przeprowadzenia dokładnej kontroli, czy wszyscy robotnicy w tym dniu będą świętowali, zarządza organ socyalistyczny, że o wyznaczonej godzinie musi każdy zgłosić się w ustanowionym lokalu zbornym (przeważnie w kasie chorych) i oddać tam kupon kontrolny na znak, że nie znajduje się w pracy. Głównie idzie socyalistycznym prowodyrom o to, ażeby piekarze nie pracowali i by przez to publiczność pozbawiona była na ten dzień świeżego chleba i bułek i poczuła potęgę socyalizmu. Tym piekarniom, w których choćby część personalu pracować będzie w dniu 28 listopada, grozi *Arbeiter Zeitung*, że będą „naznaczone“ i „otrzymają odpowiednią nauczkę“. Dziwić się tylko należy, że policya i prokuratorya przepuściły numer gazety, zawierający tak wyraźną groźbę gwałtów. I ta właśnie pobłażliwość organów bezpieczeństwa publicznego wobec agitacyi socyalistycznej za powszechnem prawem głosowania jest głównym powodem zaniepokojenia ludności, która ma wszelkie powody obawiać się, że będą tolerowane wszelakie wybryki demonstracyjne.

Także z innych krajów koronnych donoszą, że ludność tamtejsza obawia się demonstracyi socyalistycznych w dniu otwarcia parlamentu. W Gracu np. rozeszła się pogłoska, że robotnicy postanowili przez ośm dni, od 28 listopada począwszy, powstrzymać dowóz środków żywności do miasta i że w tym celu rozstawią własne straże po gościńcach i wzdłuż torów kolejowych. Zaniepokojenie z tego powodu przybrało tak wielkie rozmiary, że do namiestnika hr. Clary'ego udała się deputacya, złożona z burmistrza, tudzież z przedstawicieli izby handlowej i mieszczaństwa z prośbą, aby zawczasu przedsięwziął odpowiednie środki zapobiegawcze. Namiestnik oświadczył, że przedsięweźmie wszystko co do niego należy i prosił członków deputacyi, aby wpływali uspokajająco na ludność, nie ma bowiem żadnego powodu do zaniepokojenia. Władze spełnią swój obowiązek, a magistrat poczynił już zarządzenia, aby targ produktów spożywczych funkcyonował prawidłowo i był należycie zaopatrzony.

Wiec katolicki w Wiedniu.

Wiedeń, 19 listopada.

We wspaniale przystrojonym Kursalu Wiednia odbyło się wczoraj wieczorem uroczyste pierwsze zebranie uczestników piątego kongresu katolików austryackich. Z całej Austryi zebrali się najwyżsi dostojnicy kościelni, mnóstwo wybitnych osobistości ze świata politycznego, członkowie Izby panów, posłowie do parlamentu, reprezentanci m. Wiednia i rozmaitych instytucyj katolickich z całej monarchii. Liczba przybyłych była tak wielka, że wielu nawet zaproszonych gości nie znalazło już miejsca w sali. Duchowieństwo reprezentowali: Nuncyusz apostolski arcybiskup Granito di Belmonte, kardynał Gruscha z Wiednia, kardynał Katschtaler z Salzburga, arcybiskup Bauer z Ołomuńca, arcybiskupi lwowscy Bilczewski, Teodorowicz i hr. Szeptycki, arcybiskup Dwornik z Zary, arcybiskup Kahn z Zagrzebia, xx. biskupi: Napotnik z Marburga, Jegic z Lublany, Schuster z Gracu, Nagl z Tryestu, Doubrava z Kralowego Hradca, hr. Huyn z Berna, Endrici z Tryestu i wielu innych. Z pośród osobistości cywilnych przybyli między innymi członkowie Izby panów: hr. Thun, ks. Lobkovic, ks. Clary, ks. Windischgrätz, ks. Lichtenstein ks. Auersperg, hr. Nostitz, hr. Belcredi, ks Schönborn i inni; burmistrz Wiednia dr. Lueger, wiceburmistrz dr. Porzer, wielu profesorów uniwersytetu.

Zebranie konstytuujące zagaił baron Vittinghoff-Schnel, witając obecnych i wzywając ich do wspólnej pracy, która chociażby nie odrazu, to w przyszłości przynieść musi pomyślne rezultaty. Komisarz wiecu hr. Ernest Sylva-Tarouca zdał sprawę z przygotowań do kongresu, oraz przedstawił dotychczasowe prace na polu ruchu przeciwpojedynkowego, zwalczania alkoholizmu, opieki nad robotnikami itp., które to sprawy wejdą na porządek dzienny obrad kongresu. Przystąpiono do ukonstytuowania prezydyum. Wybrano prezydentem marszałka Przedarulanii Rhomberga, wiceprezydentami hr. Schönborna, ks. Alojzego Liechtensteina i prof. Wicherkiewicza. Prezydent Rhomberg podziękowawszy za wybór, zaproponował wysłanie telegramów hołdowniczych do Papieża i Cesarza, który to wniosek zebrani jednomyślnie uchwalili.

Z porządku dziennego nastąpiła przemowa x. kardynała Gruschy, który powitał zgromadzonych imieniem archidyecezyi wiedeńskiej, a potem odczytał *breve* Ojca św., nadesłane na jego ręce z okazyi wiecu. Papież zwraca w swem piśmie baczność na niebezpieczeństwa i ataki, na jakie z rozmaitych stron narażona jest religia chrześcijańska w krajach austryackich i wzywa wiernych do dzielnego stawienia oporu wrogim zakusom, które chcą osłabić wiarę w sercach i odebrać Kościołowi kierowanie wychowaniem młodzieży. Cele te można osięgnąć tylko zgodą; dlatego też Ojciec św. wzywa uczestników kongresu, by postępowaniem swojem utrwalili zasadę: „Gdzie katolicy obradują, tam jest jedno tylko serce i myśl“. Ojciec św. udziela wreszcie błogosławieństwa apostolskiego biskupom i wszystkim zebranym na kongresie.—X. kardynał Gruscha omawiał następnie doniosłość i wagę prac, które czekają kongres, zakończył zaś dwoma hasłami: *Instaurare omnia in Christo* i *Viribus unitis*.

Przemawiali następnie: marszałek Dolnej Austryi Schmolk, burmistrz dr. Lueger, ks. Löwenstein i prezydent kongresu Rhomberg. W związku z zebraniem konstytuującem odbył się wieczór powitalny, w którym wzięło udział również bardzo wiele osób. Zabierali głos rozmaici mówcy, między innymi profesor Barwiński powitał uczestników w imieniu Rusinów.

Równocześnie odbyło się w Sophiensäle zebranie austryackich sodalicyj. Wzięły w niem udział arcyksiężne Marya Teresa i Marya Annuncyata, księżna Braganzy, przedstawiciele arystokracyi niemieckiej i czeskiej, wielka ilość deputacyj zamiejscowych, między innemi także deputacya polska, oraz członkowie rozmaitych kongregacyj. — Imieniem sodalicyj polskich przemawiał wiceprezydent sodalicyi lwowskiej p. Adam Konopka.

Wiec Sodalicyi maryańskich.

Równocześnie z obradującym obecnie w Wiedniu kongresem katolickim, odbył się tam wiec Sodalicyj maryańskich. Przybyli nań pomiędzy innymi i Sodalisi polscy z Galicyi i to w nader pokaźnej liczbie. Na pierwszem jeneralnem posiedzeniu tego wiecu do sal zofińskich zwołanem, przemówił w imieniu naszych Sodalicyj powitany i żegnany hucznemi oklaskami wiceprefekt Sodalicyi lwowskiej p. Adam Konopka w następujących słowach:

Dostojne Zgromadzenie! Zaszczycony wezwaniem do przemówienia w tem Szanownem Zgromadzeniu imieniem Sodalisów polskich z Galicyi, sądzę, że odpowiem najlepiej włożonemu na mnie obowiązkowi, jeżeli krótkie me słowa nawiązać sobie pozwolę do tych głosów polskich, które odezwały się w podobnem Zebraniu katolickiem odbytem w tem mieście przed 16 laty.

„Polacy z Galicyi wzięli po raz pierwszy wówczas udział w wiecu ogólnym, ażeby w obliczu reprezentantów wszystkich katolickich ludów tego państwa odnowić uroczyście wyznanie wiary, a mianowicie przypomnieć światu i stwierdzić, że naród polski trwa niezłomnie w wierności dla świętego rzymskiego katolickiego Kościoła i Jego widomej głowy Papieża, że w tej świętej wierze chce żyć i umierać.

„Skorzystali zaś Polacy z tej sposobności tem

---

42)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego)

(Ciąg dalszy).

Nie znaleźliśmy w jej mieszkaniu nic zgoła.

Wróciłem do Paryża zafrasowany, przez cały wieczór odtwarzałem w myśli wszystkie zdarzenia owego dramatu, a gdym się położył, ani rusz usnąć nie mogłem. Napróżno łamałem sobie głowę, jaka pobudka mogła skłonić panią X. do zamordowania wdowy Bazire, a jednak byłem pewien, że podejrzenia moje są trafne.

Im dłużej zastanawiałem się nad słowami tej gadatliwej kobiety, która dwukrotnie wprowadziła nas na trop fałszywy, tem byłem pewniejszy, że to ona jest winną zbrodni.

Bezsenność tak mnie zdenerwowała, że miałem jakby halucynacyę...

Przed memi oczyma ukazał się pokój pani Bazire z chorągwiami, pozawieszanemi na ścianach, z obrazami świętych nad łóżkiem i komodą.

Staruszka wracała ze Mszy, z dużą książką do nabożeństwa pod pachą... Po wejściu na piętro, była zadyszana, zmęczona. Usiadła na krześle, aby tchu nabrać i odpocząć, potem wstała, otworzyła drzwi na schody i z wielkim hałasem wtoczyła z sionki do pokoju ciężką skrzynię na kółkach.

Nagle, rozczochrana kobieta, istna megera, wpadła przez uchylone drzwi do pokoju. Trzymała w ręku sznur i wymachiwała nim, jak bronią.

— Dość mam już tych modlitw, tych nabożeństw — wołała. — Już nie będziesz mnie budziła swoim tramwajem, ty wiedźmo obrzydliwa.

Mówiąc to, wpadła na wdowę Bazire — powaliła ją na ziemię — i zarzuciwszy jej sznur na szyję, z całych sił ściągnęła pętlicę. Ofiara była tak przerażona, że ani zipnęła

Było już po wszystkiem.

Wówczas rozczochrana wiedźma wybuchnęła śmiechem dzikim. Poznałem w niej panią X.

— Masz za twoją przeklętą skrzynię — wołała — teraz już mnie budzić nie będziesz.

Usłyszałem jeszcze brzęk kółek i widziałem, jak megiera rzuciła ciężką skrzynię na zwłoki wdowy Bazire. Nogi ofiary drgnęły i wyprężyły się, jak u królika, gdy zostanie ugodzony śmiertelnie.

Dlaczego, wśród halucynacyi, nasunęło mi się to właśnie porównanie?

Pani X. rozejrzała się dokoła; przerażona wyszła na schody, aby się przekonać, czy nikt nie idzie, potem ruchem gwałtownym zdjęła ciężki zegar z kominka, ukryła go pod fartuch i odeszła, zamknąwszy drzwi za sobą.

Obudziłem się, zlany potem.

Sen pozostał mi w pamięci z całą dokładnością szczegółów... Pewien byłem, że tak się rzeczy miały, że nie było, nie mogło być innej pobudki do zbrodni i że nie dopuścił się jej nikt inny, jak pani X.

Ubrałem się szybko, zasiadłem do biurka i gorączkowo, jak autor spisujący scenaryusz melodramatu, skreśliłem raport do sędziego śledczego.

Była zaledwie szósta z rana, gdym przybył p. do Guillot, który, ma się rozumieć, jeszcze spał, zdziwiły go bardzo tak wczesne odwiedziny.

— Panie sędzio — rzekłem — wiem już, w jaki sposób pani Bazire zamordowaną została. Posłuchaj pan.

Odczytałem mój raport, a właściwie opis snu.

Pan Guillot był niewątpliwie jednym z najwytrawniejszych sądowników paryskich w sprawach kryminalnych, a przytem mistrzem w odczuwaniu psychologii zbrodniarza i pobudek, którym morderca uległ.

Sędzia słuchał mnie bardzo uważnie i kiwał głową na znak potwierdzenia.

— Tak istotnie być musiało — orzekł wreszcie — z pańskich konkluzyi wieje logika nieubłagana. Tak, niewątpliwie, zbrodnia została spełniona w okolicznościach podobnych. Przychylam się do pańskiego zdania, że pani X. musi być niezupełnie poczytalną i że to ona zamordowała wdowę Bazire.

Ale gdzie dowód? Trzebaby odnaleźć zegar, a trudno robić powtórną rewizyę u ludzi, cieszących się jak najlepszą opinią. Staraj się pan zegar odszukać.

Wróciłem do biura mocno zafrasowany. Sędzia miał słuszność. Pani X. była tak poddnieconą, że zeznanie jej nie miałoby dostatecznej wagi.

Gdybyśmy je uzyskali w chwili egzaltacyi, zarzucanoby nam nazajutrz, że chcąc pokryć naszą nieudolność w wytropieniu mordercy, zrzuciliśmy tę zbrodnię na barki kobiety na wpół obłąkanej.

Przedewszystkiem więc trzeba było pozyskać zegar.

Pomyślałem zaraz o agencie Barbaste. Jego specyalność mogła nam oddać nową usługę.

Wezwałem go zatem i nie mówiąc, że znalazłem rozstrzygnięcie tej zagadki we śnie — opowiedziałem mu, jak morderstwo spełnionem być musiało.

— Powinieneś pan — rzekłem — uzyskać od pani X. wyznanie, a zwłaszcza dowiedzieć się, gdzie zegar ukryła.

Jak wszystkie sny, i mój był niedokładny. Przypominając sobie mieszkanie pani X. napróżno szukałem w myśli, gdzieby też mogła schować ów złocony zegar?

Barbaste wyruszył, upewniając mnie, że powróci z informacyą dokładną.

Za przybyciem do Vincennes, zastał panią X. w łóżku, chorą i nadzwyczaj rozdrażnioną.

— Czy pan jeszcze przychodzi mnie nudzić o tę brudną sprawę? — zawołała.

I powtórzyła znowu swoją zwrotkę:

— Niech teraz mordują, niech kradną, prędzej mi włosy na dłoni urosną, niż uwiadomię o tem policyę.

— Niechże się kochana pani uspokoi — rzekł Barbaste, ktory umiał wmówić w morderców, że popełnione przez nich zbrodnie są zupełnie naturalne i w porządku rzeczy.

Usiadł więc bez ceremonii na brzegu łóżka i mówił:

— Ja tu przybywam dla załatwienia małej formalności.

— Doprawdy? — pochwyciła pani X., zaciekawiona.

— Nie inaczej — upewniał ją — przecież to co pani zrobiła jest zrozumiałe. Och! gdybym ja miał nad głową babę, turkoczącą mi skrzynią od rana do wieczora, zgładziłbym ją prędko ze świata.

Oczy obłąkanej zapłonęły.

— I ja się też z nią prędko załatwiłam — rzekła.

— Ale co też pani zrobiła z zegarem? — pytał Barbaste z niezmąconym spokojem.

— Z zegarem? — zawołała pani X., wybuchając śmiechem — ależ on stoi tutaj, pod łóżkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skwapliwiej, że w przeważnej części naszej Ojczyzny srożył się wówczas ucisk religijny, że w szczególności prześladowanie kościoła w Polsce pod panowaniem rosyjskiem dochodziło wówczas do męczeństwa za wiarę, dla którego szukając porównania, musi się zejść aż do katakumb do pierwszych wieków chrześcijaństwa!"

Następnie mówca naszkicował wypadki w ziemiach naszych pod rosyjskim zaborem, wyraził obawę, że rząd tamtejszy znowu wróci do systemu ucisku i dodał, że socyaliści coraz silniej podkopują wiarę.

„Prądy antireligijne — mówił on — wystąpiły w znacznie wzmożonej sile do walki na wszystkich polach życia umysłowego i politycznego. Największe spustoszenia wyrządziły one wśród młodzieży, inteligencyi i robotników miejskich — bardziej odpornym okazał się lud wiejski. Prym w tym całym ruchu antykatolickim wiedzie zorganizowana w tych czasach w naszym kraju partya socyalistyczna. Czerwony jej sztandar, jawnie i otwarcie w kraju rozwinięty, stał się hasłem bojowem i punktem zbornym dla wszystkich wrogów katolickiego porządku rzeczy, a wybór socyalistów z kuryi V w obu stolicach kraju dał miarę obałamucenia szerokich warstw ludności tą robotą. Nie wolno się było dłużej łudzić. Walkę, którą nam wydano i narzucono, musieliśmy przyjąć i stoczyć.

„Przez długie lata uchodziło za dogmat w moim kraju rodzinnym, że nie potrzeba osobnej organizacyi katolickiej w narodzie wyłącznie i *par excellence* katolickim, w którym słowo „Polak" stało się synonimem katolika. Organizacyę taką uważano w tych warunkach raczej za osłabienie niż za wzmocnienie katolickiego obozu, do którego zaliczano ogół narodu.

„Wypadki jednak w tym właśnie okresie czasu dowiodły, że pogląd ten był błędny. Zrozumiano konieczność formowania katolickiej armii bojowej i nadania całemu życiu publicznemu organizacyi w duchu zasad Kościoła. W tej myśli zebrali się u nas katolicy Polacy i Rusini na pierwszy wiec katolicki w Krakowie w r. 1893 i na drugi we Lwowie w r. 1896 i uchwalili na nich szczegółowy program akcyi we wszystkich dziedzinach życia umysłowego i społecznego.

„Nastąpiła epoka prawdziwego odrodzenia, renesansu kongregacyj maryańskich w Galicyi. Rola ich i wielkie zasługi w dawnych wiekach należą do historyi Kościoła i narodu. Wraz z osłabieniem ducha religijnego i upadkiem politycznym upadły i kongregacye w dawnej Polsce. Obecnie zaczynają one ponownie opasywać żelazną obręczą ciało społeczne, stają się znowu temi kuźniami, z których wychodzić mają bojownicy zahartowani do pracy i walki, temi kuźniami, które dostarczać mają społeczeństwu wyrobionych i wyszkolonych w duchu katolickim mężów na wszystkich posterunkach życia społecznego".

Mówca zakończył pozdrowieniem wiecu wiedeńskiego w imieniu Polaków.

Wiedeń. Wiec maryański odznaczył się wyjątkową świetnością. Wzięło w nim udział przeszło 5.000 osób, pomiędzy którmi nie brakło przedstawicieli żadnego ze stanów. Polaków prowadził X. arcybiskup Teodorowicz. Jawili się też licznie OO Zmartwychwstańcy.

Już pierwsze słowa polskie p. Adama Konopki „Niech będzie pochwalony" przyjęto oklaskami, które wznawiały się w ciągu jego przemówienia, głoszonego w dalszym ciągu po niemiecku.

Dwór cesarski reprezentowała arcyksiężna Marya Teresa, otoczona przez ochmistrzów, szambelanów i damy pałacowe.

Wiec trwał do godziny 10-tej wieczorem, zakończony wspaniałym hymnem sodalicyjnym.

Sejm.

Lwów, 20 listopada.

(*Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 57*).

(Dokończenie).

Obszernie przemawiał p. X. Stojałowski. Wskazał on przedewszystkiem na to, że w Sejmie nie ma właściwie rzeczywistej opozycyi. Demokracya, która zarzuca dworowi, iż gnębi lud, sama jest mu więcej obcą, niż dwór. Największą plagą ludu są wylęgłe po miastach pseudodemokratyczne doktryny i biurokracya. Dwór jest raczej naturalnym towarzyszem ludu w jego pracy, a jeśli między dworem a ludem powstaje tu i ówdzie rozdźwięk, to tylko dlatego, iż szlachta często ma słuszne przyczyny nie dowierzać ludowi rozagitowanemu przez ludzi á la pan Stapiński, którym wyłącznie kierują względy osobiste.

— Mnie nie chodzi o „korony", jak xiędzu Stojałowskiemu! — przerywa p. Stapiński.

— A skąd to pan bierzesz pieniądze na agitacye? — odpowiada X. Stojałowski.

Dla stworzenia też rzeczywistej opozycyi zawiązało się właśnie teraz w Sejmie centrum ludowe. Że to centrum nie podoba się p. Stapińskiemu, nic dziwnego; ono stawia na pierwszem miejscu dobro ludu, a p. Stapiński, który raz wyraził się: stronnictwo ludowe, to ja — stawia na pierwszem miejscu interesy osobiste i osobiste ambicye. Takie też motywy kierowały p. Stapińskim, gdy za uchwalenie przepisów o ograniczeniu parcelacyi wypowiedział wojnę całemu sejmowi, ponieważ te przepisy zaszkodzą jego własnym interesom materyalnym. Takie też motywy kierowały p. Stapińskim, gdy nie chciał wstąpić do centrum ludowego; woli on przewodzić chociażby złej sprawie, aniżeli być podkomendnym w służeniu sprawie dobrej.

Następnie opowiada, jak to w r. 1889 siedząc w więzieniu, zawarł z p. Stapińskim, podówczas akademikiem, układ o wydawnictwo *Pszczółki*. Układ ten złamał p. Stapiński, bo mu w *Kuryerze Lwowskim* dano 70 złr. gaży, które mu się wydały pewniejszym dochodem.

Pan Stapiński zarzucił większości sejmowej, że brak jej charakteru; a pan Stapiński czy ma charakter?

P. Stapiński napisał w swej gazetce niedawno, że należy wybrukować Warszawę czaszkami szlacheckiemi. „Gdybyś pan — mówił X. Stojałowski — miał nieco więcej charakteru i głowę nie tak ciasną, wiedziałbyś, że nie Warszawa, ale cała Polska jest już wybrukowana czaszkami szlacheckiemi". (Oklaski całej Izby.) W końcu przedstawił jeszcze mówca kilka paradoksów p. Stapińskiego we właściwem świetle. A na jeden paradoks, że gdyby nie było socyalnej-demokracyi, potrzebaby ją stworzyć, odpowiada mówca, że przeciwnie, socyalnej-demokracyi on i jego stronnictwo na wieś nie dopuści. Jedno tylko hasło powinno być w całym kraju: hasło chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości i pod tem hasłem powinniśmy pracować jednomyślnie.

W końcu posiedzenia zażądał głosu pan namiestnik Potocki. Przypomniał on, że zwykle przy sposobności rozprawy budżetowej podnosi się zarzuty przeciwko władzom politycznym. Przemawiali już wszyscy mówcy zapisani do głosu przeciw budżetowi; po wysłuchaniu zaś ich przemówień, powziął p. namiestnik postanowienie, że należy przedstawić stanowisko władz politycznych. Nie zamierza polemizować, gdyż tak w urzędzie swoim jak i tutaj w Sejmie stara się stać poza stronnictwami, na zasadzie ścisłej bezstronności. Wspominając o zarzutach p. Korola, zapewnia p. namiestnik, że we wszystkich sprawach będzie się starał usilnie stać na ściśle przedmiotowem stanowisku. Ma jednak zawsze się do czynienia z daleko idącemi żądaniami, rząd atoli musi się domagać od wszystkich, aby nie opuszczali gruntu legalnego. Stwierdza dalej p. namiestnik, że w wielu powiatach władze polityczne zyskały sobie zaufanie ludności, która otwarcie zwraca się do nich o pomoc. Następnie odczytuje z aktów odpowiedź na zarzuty uczynione przez p. Stapińskiego władzom politycznym w kilku konkretnych wypadkach. Tok instancyj był szybki, a namiestnictwo nie może w tych wypadkach zarzutu władzom powiatowym pierwszej instancyi.

Wspominając o sprawie starosty Jagoszewskiego, która tak długo się ciągnęła i stała się głośną, korzysta p. namiestnik ze sposobności, aby podkreślić wyrok sądowy, który uwolnił starostę, a zasądził jego oskarżyciela. Na rozprawę II instancyi wysłał namiestnik urzędników, aby mu zdali dokładne sprawozdanie, na którego też podstawie nabrał przekonania, że zarzut przedstawiony, uczyniony temu staroście, nie polegał na prawdzie.

„Jako mieszkaniec kraju — oświadczył dalej p. namiestnik — obywatel całem sercem gorąco kraj kochający, pragnę dodać jeszcze kilka słów. W całym świecie, w całej Europie widzimy wrzenie, prądy i wielkie się przygotowują. W kraju, najbardziej do nas zbliżonym, zaszły takie wstrząśnienia, które nie mogły u nas nie wywołać refleksu, zaniepokojenia i wzburzenia umysłów. To zaś wzburzenie, ten niepokój jest dla nas tem bardziej niepomyślnym, że mamy powziąć decyzyę o ważnych sprawach, między innemi o reformie wyborczej. Niepokój jest złym doradzcą, dobre zaś załatwienie każdej sprawy wymaga spokoju; dlatego wszystkie czynniki muszą sobie powiedzieć, że mimo wszystko winien być zachowany wytrwany spokój, spokój umysłów, nie spokój bezczynny, ale ten spokój, który w pracy polegała na dokładne badania przedmiotu, na wyciągnięcie konsekwencyi i znalezienie środków, które złeczyć mają.

„Obecna chwila jest taką, iż wszyscy powiedzieć sobie muszą *sursum corda*; na wszystkich ciąży odpowiedzialność za przyszły rozwój rzeczy: i na mniejszości i na większości. Za uchwały Sejmu odpowiada większość, ale za zrobienie całego kraju musi mniejszości powiedzieć sobie, że i ona ponosi odpowiedzialność, że obowiązek spokoju i obowiązek badania środków wyżej wymienionych ciąży tak samo na nich, jak i na nas. Większość Sejmu nieraz dawała dowody, że mimo głosów przeciwnych, głosów nienawiści, starała się o dobro nietylko interesów przez siebie reprezentowanych, ale o dobro całego kraju, uchwalając ustawy takie, jak szkolna i inne.

„Dzisiaj podniesiono ze strony lewicy i stronnictwa ludowego dwie sprawy, mianowicie sprawę ustawy drogowej i ustawy łowieckiej, jako naglące postulaty ludu. Jestem przekonany, że apel, który wystosowano w tej mierze do większości, nie zostanie bez odpowiedzi z tamtej strony i jeżeli nie na tej sesyi, to w najbliższej przyszłości większość przychylnie tę sprawę załatwi."

P. namiestnik zaznacza, że jako pocieszający fakt należy stwierdzić podniesienie się materyalnego, moralnego i intelektualnego stanu włościaństwa. Mówca nie patrzy przez pryzmat poezyi, albowiem także i stan włościański ma wady, które niegdyś miała i szlachta przed wiekami, jak pijaństwo i pieniactwo. W każdym jednak razie pod każdym względem stan włościański się podniósł. Z tego należy wyciągnąć konsekwencye, aby nie ograniczać go w tej sali sejmowej do wygodnej i łatwej roli krytyki, ale zmusić go, aby razem z nami podzielał odpowiedzialność za przyszłość. P. namiestnik zwraca się z apelem do Izby, aby na słowa nienawiści odpowiadała zawsze uczuciem miłości, która jest najbardziej potrzebną, wzajemną bowiem nienawiścią nie uleczy się ztamtej nienawiści. W końcu opierając się na owem stanowisku poza stronnictwami; wzywa namiestnik nietylko większość, ale zwłaszcza mniejszość, aby wobec ważnych spraw trzy rzeczy miała na oku: spokój w obradach, wytrwałą pracę w badaniu stosunków i miłość w sercu.

Na tem przed 3 popołudniu p. marszałek odroczył posiedzenie do godziny 7 wieczorem.

* * *

(*Posiedzenie wieczorne*).

Początek posiedzenia g. 7 m. 30. — Podjęto w dalszym ciągu dyskusyę ogólną nad przedłożeniem o budżecie kraju na rok 1906. P. Skałkowski polemizował z wywodami p. Stapińskiego i, cytując ustępy z *Przyjaciela ludu*, pisma ludowego, wydawanego przez tego posła, wykazywał dwulicowość jego agitacyi. Następny mówca p. Kozłowski naprzód tłomaczył się z zarzutu, który mu uczynił p. Wł. Jaworski w dyskusyi o szkołach ludowych, a mianowicie, że p. Kozłowski złe oddał usługi sprawie szkół naszych przez ośmieszenie podręczników szkolnych. P. Jaworski widocznie nie zrozumiał intencyi mówcy lub rozmyślnie uciekł się do ironii. Następnie p. Kozłowski omawia najważniejsze sprawy, których załatwienie jest koniecznością, jeśli chce się, by autonomia funkcyonowała prawidłowo. Najgłówniejsze są trzy zadania: reforma ustaw administracyjnych, reorganizacya Rad powiatowych i reforma gminy przez stworzenie gmin obwodowych.

Po tem przemówieniu p. Bobrzyński wniósł o zamknięcie dyskusyi. Izba się zgodziła. Przeciw przedłożeniu o budżecie do głosu był zapisany tylko p. Stapiński. Z mówców zapisanych do głosu *pro* wybrano mówcą generalnym p. Górskiego.

P. Stapiński jeszcze raz w tej samej dyskusyi ubolewał nad tem, że spotykają go zarzuty, że niepotrzebnie za dużo przemawia. Następnie prowadził bardzo długą polemikę z p. x. Stojałowskim. „Z przykrością tylko — powiada na wstępie — podejmuję się tej polemiki, która właściwie jest zbyteczną, bo xiędza Stojałowskiego osądzili już wszyscy porządni ludzie, jak na to zasługuje. Opowiada długą historyę swoich stosunków osobistych z p. x. Stojałowskim, a wreszcie kończy tak: „Cokolwiek xiądz Stojałowski chce i ośmiela się o mnie mówić, to ja mu odpowiem to jedno: jaki jestem, taki jestem, lecz na życie swoje zawsze pracowałem uczciwie, a xiądz Stojałowski brał po tysiąc koron z Namiestnictwa na marki do *Wieńca* i *Pszczółki*, zbierał składki na „lampy jerozolimskie" i brał ruble za korespondencye do *Warszawskiego Dniewnika*, co mu wszystko w sądzie udowodniono".

P. Górski wskazuje na to, że pewne sfery postępują wobec autonomii naszej, jak niektóre żony, które stawiają mężom swoim olbrzymie wymagania, a nie zastanawiają się nad tem skąd mężowie wziąć mają pieniądze. Bezsensownemi są ustawiczne zestawienia Galicyi z innymi krajami. Galicya jest jednym z najuboższych krajów, a może i najuboższym krajem w środkowej Europie. Najlepszym na to dowodem jest suma rocznych podatków osobisto-dochodowych, jakie opłaca Galicya. — Pierwszy lepszy kanton szwajcarski płaci tyle osobisto-dochodowych podatków, co cały nasz kraj. Tedy żądania, stawiane naszej autonomii, należy miarkować i liczyć się z finansowymi zasobami kraju. Jedną z klęsk ekonomicznych naszego kraju jest także to, że młodzież garnie się tak masowo do klasycznych gimnazyów, zamiast do szkół, które przez fachowe wykształcenie mogłyby jej zapewnić odpowiedni chleb. Nie można winy wszystkiego zwalać na stronnictwo rządzące. Wady nasze narodowe, a przedewszystkiem nieproduktywność, są tak samo każdej z klas społeczeństwa właściwe. Wielką naszą szkodą jest to, że nie przeszliśmy dobrej szkoły administracyjnej. Zaborczym rządom wierzyć, ni ufać nie mogliśmy, to też musieliśmy je zwalczać i od rządu trzymać się zdala. Gdyśmy sobie uświadomili potrzebę wytworzenia z pośród siebie silnego rządu i tęgiej władzy w narodzie samym, już dość późno było: w społeczeństwie naszem poczęły nurtować prądy nowe, liberalne, nam obce duchem i niezdrowe. Wytworzone z tych prądów stronnictwa radykalne walczą dzisiaj paszkwilem i nienawiścią. W takiej walce tylko niszczyć można, nie budować. Zwycięstwo będzie nagrodą tylko tych, którzy wykażą najwięcej miłości, poczucia obowiązku i pozytywnej pracy.

Generalny referent budżetu p. Abrahamowicz polemizował z wywodami p. Leo. Wykazywał, iż użyty przezeń klucz do obliczenia przeciętnej cyfry wzrostu budżetów z ostatnich lat sześciu jest fałszywy; tedy nieuzasadnionem jest twierdzenie jakoby suma deficytów w roku 1910 wynosić miała tylko 26 mil. koron, a nie, jak obliczył referent, 31 milionów koron. P. Abrahamowicz serdecznie pragnąłby, aby rzeczywiście błąd był po jego stronie, a słuszność po stronie p. Leo. Niestety jest przeciwnie, a optymistyczne horoskopy p. Leo na razie praktycznie wydadzą taki owoc, że na najbliższej sesyi Sejm będzie zasypany olbrzymiem mnóstwem petycyj. Po kilku odpowiedziach drobniejszej już wagi, w wymownych słowach odparł p. Abrahamowicz zarzut, jakoby większość sejmowa nie pojmowała należycie swoich wobec kraju obowiązków lub jakoby rozmyślnie nie chciała ich spełnić.

Na tem ogólną dyskusyę o budżecie zamknięto.

W tzw. faktycznych sprostowaniach p. Leo jeszcze raz dowodził trafności swego obliczenia, że wzrost wydatków kraju w ostatniem sześcioleciu wynosi przeciętnie rocznie 1,600.000 koron, a nie, jak obliczyła komisya budżetowa, 2¼ mil. koron. W sprawie drobnych sprostowań głos zabrali pp. K. Lubomirski i Rotter. W sprawach osobistych obszernie „prostowali" pp. x. Stojałowski i Stapiński.

Przed zamknięciem posiedzenia komisarz rządowy p. Łoś wyczerpująco odpowiedział na dwie interpelacye. Naprzód na interpelacyę p. Oleśnickiego i innych posłów ruskich w sprawie zajścia między policyą a ruską publicznością, która przedostatniej niedzieli urządziła kontrdemonstracyę z powodu uroczystości 250-letniej rocznicy oblężenia Lwowa przez Chmielnickiego. Według ścisłego śledztwa zajście przedstawia się tak: w ulicy Trybunalskiej policya wezwała tłum publiczności, która urządziła niezgłoszony, a więc niedozwolony pochód, do rozejścia się. Tłum nie usłuchał i przerwał nawet kordon policyi. W tłumie padły dwa strzały. Powstał zamęt. Publiczność rzuciła się do bicia policyantów. Wtedy policyanci dobyli pałaszy. Pięć osób z publiczności, czterej policyanci otrzymali lekkie rany. Ścisłe śledztwo wojskowe wykazało, że żaden z policyantów nie wykroczył przeciwko przepisom służbowej instrukcyi. Co do owych dwóch strzałów, to natychmiast po zajściu przeprowadzona rewizya rewolwerów, które mieli policyanci, wykazała, że żaden z policyantów nie strzelał. Tedy strzały padły z pośród publiczności.

Następnie pan Łoś odpowiedział na interpelacyę pp. rektorów Gluzińskiego i Widta w sprawie zajścia policyi z młodzieżą akademicką zeszłego wtorku 14 bm. Główny moment zajścia na stoku ulicy Mochnackiego nieopodal wylotu ulicy Supińskiego odbył się wedle relacyj, sformułowanych po dokładnem i surowem śledztwie, następująco: Od ulicy Supińskiego ku konsulatowi niemieckiemu zdążała gromada akademików, złożona z około 300 osób, a otoczona z boków olbrzymią zgrają ulicznej gawiedzi, wyprawiającej przeraźliwe wrzaski. Na pochód z tej strony policya nie była przygotowaną, albowiem właśnie równocześnie urzędnik policyjny konferował z pochodem u wylotu ulicy Gołębiej, wzywając młodzież do odstąpienia od zamiaru demonstracyi pod konsulatem. Stojący w pobliżu konsulatu policyanci, uwiadomieni, że zbliża się drugi pochód od ulicy Supińskiego, by w czas zapobiedz jego zbliżeniu się, puścili się biegiem w dół ulicy Mochnackiego. Młodzież snadź wzięła to za atak na siebie, bo z krzykiem: „koledzy, bijcie dziadów!", rzuciła się z laskami na policyantów. Policyanci dobyli pałaszy. Po krótkiem starciu część tłumu rzuciła się do ucieczki ku ulicy Supińskiego, część zaś znaczna przesadziła niski parkan realności pod l. 50 przy ulicy Mochnackiego i z za parkanu rozpoczęła formalne oblężenie stojących na ulicy policyantów, którzy, oczywszy ulicę, utworzyli kordon przez jej szerokość. Z za parkanu sypały się na policyantów kamienie, kije i błoto. Wtem z za parkanu padły dwa czy trzy strzały. Czy były to strzały rewolwerowe, czy też rzucił ktoś petardy, zwane żabkami — tego niewiadomo, jak również nie wiedzieć, czy zrobił to któryś z akademików, czy jakiś ulicznik z tłumu gawiedzi. W każdym razie w ciemnej ulicy huk wystrzałów wywołał zamęt. Bez niczyjej komendy sześciu policyantów strzeliło z karabinów, dwaj z rewolwerów. Na szczęście nikt od kuli nie odniósł rany. Na odgłos strzałów nadbiegł urzędnik policyjny i natychmiast zakazał strzelania. W poprzedniem starciu białą bronią ranionych zostało jedenastu akademików, dwóch niestety ciężko. Czterej policyanci ranieni zostali wcale poważnie kamieniami. — Z powodu, że §. 29 wojskowej instrukcyi służbowej dla policyantów przewiduje podobne użycie broni, nie można owych ośmiu policyantów, którzy dali ognia, potępiać bezwzględnie. Mimo to będą oni stawieni przed sąd.

Co do strzałów, które jakoby paść miały w ogrodzie botanicznym uniwersytetu lub w ogrodzie konsula niemieckiego, to z obszernej relacyi p. Łosia o śledztwie w tej sprawie wynika, że nikt rzeczywiście tam nie strzelał, a owe strzały jedynie przesłyszały się komuś z powodu podnieconej wyobraźni. W ogrodzie botanicznym bowiem nikogo nie było, a w ogrodzie konsula był jeden policyant, który nie miał ani karabinu, ani rewolweru.

Po przemówieniu p. komisarza rządowego p. Oleśnicki zgłosił dwa nagłe wnioski: o zasiłek na odbudowę spalonej cerkwi w Mikulińcach i o wysłanie rządowego lekarza do wsi Łukawice, w której szerzy się tyfus plamisty. Izba przyjęła nagłość. Pierwszy wniosek odesłała do Wydziału krajowego, drugi do komisyi sanitarnej — Na tem o godz. 12 w nocy p. marszałek zamknął posiedzenie.

Dzisiaj z powodu greko-katolickiego święta przed południem nie będzie posiedzenia. Następne dzisiaj wieczorem o 6 godzinie.

Sejmy.

Czerniowce. W toku dyskusyi w Sejmie bukowińskim nad budżetem podczas przemowy p. Wassilki, który poruszył sytuacyę polityczną przyszło do gwałtownej sprzeczki między mówcą a Onciulem. Gdy zanosiło się na bójkę między obu posłami, przerwał marszałek posiedzenie. Rusini uchwalili wskutek tego zajścia urządzić exodus z sejmu; marszałek jednak nakłonił Rusinów do powrotu do izby, poczem Wassilko dokończył mowy, zwalczając politykę Niemców, którzy przeszkadzają zgodzie między Rumunami a Rusinami i mącą tem samem spokój w kraju. Poseł Halban poruszył sprawę założenia katolickiego biskupstwa na Bukowinie, roztrząsał wreszcie postawę Polaków wobec innych stronnictw. Po krótkiej szczegółowej dyskusyi przyjęto budżet na rok 1906.

Opawa. W Sejmie podczas rozprawy budżetowej rozwinęła się dyskusya w kwestyach narodowościowych. Przemawiali Hruby, Menger, Türck poczem poseł Michejda przedstawił postulaty szkolnictwa i prosił o większe uwzględnianie potrzeb Szląska wschodniego. Budżet uchwalono.

Insbruk. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu podczas dyskusyi nad reformą wyborczą, wskutek odrzucenia wniosku konserwatystów o pomnożenie liczby posłów z gmin wiejskich, przyszło do obstrukcyi ze strony tych posłów zapomocą stawiania wniosków nagłych.

Linc. Sejm po kilkugodzinnej dyskusyi uchwalił przekazać petycyę w sprawie zaprowadzenia powszechnego głosowania do Sejmu i do Rady państwa Wydz. krajowemu do zbadania i przygotowania na przyszłą sesyę wniosku.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Na czele komitetu pomocy dla najbiedniejszych stoi Henrykowa Sienkiewiczowa. W mieście bieda. Węgla dotąd nie ma — cena za 50 klg. dwa ruble. Biletek od miesiąca nie widzimy. Nafty brak. Mieszkania, kawiarnie, restauracye używają świec — elektryka nie funkcyonuje.

Warszawa. Utworzone nowe stronnictwo „Spójnia narodowa" z Adamem hr. Krasińskim, ks. Czetwertyńskim i Witoldem Lewickim na czele, kupiło *Gazetę Polską* za 300.000 kor.

Łódź. Prawie wszystkie fabryki rozpoczęły wczoraj ruch. Tramwaje kursują, banki i inne biura otwarto. Miasto przybrało zwyczajny wygląd.

Warszawa. Henryk Sienkiewicz ogłasza odezwę do publiczności, wzywającą, ażeby każdy majętny człowiek dał po rublu od każdego okna, jakie ma w swojem mieszkaniu dla pozbawionych zarobku mieszkańców Warszawy.

Wypadki w Rosyi.

Moskwa. Zesłani przez jenerał-gubernatora warszawskiego do gubernii archangielskiej: Hr. Władysław Tyszkiewicz, Stanisław Libicki i Edward Jantzen, przybyli tu we czwartek pod konwojem 6-ciu żandarmów. Na dworcu kolejowym oczekiwali ich ks. Dymitry Trubeckij, adw. przys. Wróblewski, Zaremba i wiele innych osób. Z powodu niedyspozycyi p. Libickiego, zesłańców pod konwojem przewieziono do hotelu Metropol.

W piątek biuro zjazdu działaczy ziemskich wysłało telegram do hr. Wittego z prośbą o wstrzymanie dalszej podróży zesłańców i o pozwolenie im przybycia do Petersburga, w celu udzielenia wyjaśnień. O godzinie 2 zarząd żandarmeryi oznajmił zesłańcom, że nazajutrz wyruszą do Archangielska. Świadectw lekarzy nie uwzględniono.

O godzinie 4-tej jenerał-gubernator moskiewski otrzymał telegram z Petersburga treści następującej: „Straż usunąć, zaproponować hr. Tyszkiewiczowi, Libickiemu i Jantzenowi, aby udali się do Petersburga."

Na skutek powyższej depeszy, hr. Tyszkiewicz pojechał sam do Petersburga. Libicki i Jantzen zostali z powodu choroby. Odwiedzili ich w mieszkaniu z wyrazami współczucia z powodu deportacyi administracyjnej: ks. Piotr i Paweł Dołgorukowie, Mikołaj Lwow, prezes Gołowin, Kokoszkin, Szczepkin, Majhof, Zenzinow i wielu innych. Był także Mitrofan Szczepkin wraz z delegatami od partyi demokratyczno-konstytucyjnej. Damy polskie nadesłały bukiety żywych kwiatów. Zewsząd napływają dowody współczucia.

Petersburg. Z Carskiego Sioła nadchodzą niepokojące wiadomości o zdrowiu cara. Lekarze obawiają się o jego stan nerwowy, a w otoczeniu cara mówią o możliwości szybkiej katastrofy (pomieszanie zmysłów).

KRONIKA.

Lwów 21 listopada.

Za spokój duszy śp. Cesarzowej Elżbiety odbywały się solenne żałobne nabożeństwa w niektórych kościołach parafialnych w sobotę, a w niektórych wczoraj; w sam dzień patronki zmarłej Cesarzowej nie można było odprawiać żałobnych modłów, gdyż przypadł on w niedzielę. Młodzież szkolna, zwolniona od nauki, uczestniczyła w tych nabożeństwach.

Dyplom na członka honorowego „Ligi ku ochronie czci" wręczyli onegdaj w południe członkowie tego Stowarzyszenia ks. Jerzowej Czartoryskiej, w uznaniu jej zasług około rozwoju Ligi.

Mianowania. Nadzwyczajny profesor weterynaryi Julian Nowak został zamianowany zwyczajnym profesorem na wszechnicy Jagiellońskiej. Docent politechniki we Lwowie dr. Marcin Ernst otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora.

Minister spraw wewnętrznych zamianował inżynierów Antoniego Hauffa, Feliksa Glattmanna, Jakóba Malinowskiego, Adama Topolnickiego, Władysława Sroczyńskiego, Włodzimierza Obertyńskiego starszymi inżynierami, a adjunktów budownictwa: Kazimierza Sidorowicza, Władysława Bigo, dra Maksymiliana Matakiewicza, Kazimierza Brudzewskiego Aleksandra Warteresiewicza, Emila Rosenbuscha, Zygmunta Woroszyńskiego, Alfreda Konopkę i Maryana Bębnowicza inżynierami w etacie państwowych urzędników technicznych w Galicyi.

Budżet m. Lwowa. Rozprawy nad budżetem na r. 1906 rozpoczną się w sekcyi finansowej Rady m. w piątek dnia 24 listopada na podstawie projektu przedłożonego przez Magistrat (referent radzca p. Bolesław Ostrowski).

Dwa spore tomy drukowane zawierają projekt budżetu funduszu gminnego i funduszu szkolnego. Dla zoryentowania się przy obradach wstawiono po raz pierwszy do projektu zamknięcie rachunkowe za rok 1904, którego wynik budżetowy jest pomyślniejszy o 490.998 koron 72 hal., skutkiem czego obniżył się wiszący dług gminy do kwoty 497.263 koron 74 h. Przed trzema laty wynosił ten dług przeszło 1,300.000 koron. Jeżeli rok 1905 dopisze tak, jak r. 1904, to możliwem jest wyjście z całego długu wiszącego.

Projekt budżetu na r. 1906 przedstawia się w ogólnym zarysie następująco:

Rozchody 6,170.127 K., przychody 6,172.467 K., nadwyżka przeto 2,340 K.

W porównaniu z r. 1905 przedstawia się budżet na r. 1906 w przychodach i rozchodach wyższym około 400.000 kor.

Na szkolnictwo preliminuje Magistrat na 1906 r. 1,638.512 kor., czyli że wydatki gminy na cele oświaty pochłaniają prawie cały dochód z grosza czynszowego i z dodatków gminnych do podatków.

Towarzystwo kasynowe w Kałuszu urządza w dniu 29 b. m. koncert ku uczczeniu 50-tej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, a w dniu 2 grudnia wielką tombolę na dochód ochronki i bursy polskiej w Kałuszu.

Jubileusz 50 lecia ŚŚ. Felicyanek. Zgromadzenie Sióstr Felicyanek obchodzi dziś 50-letni jubileusz swojego istnienia w Polsce. Dobroczynne to Zgromadzenie zawiązało się w 1855 r. w Warszawie. Fundatorką a zarazem pierwszą matką generalną była ś. p. Angelina (Zofia Trunkarska), współfundatorami były PP. Ciechanowska, Beblinder i Sadowska. Celem ich było: 1) Wychowanie i pielęgnowanie opuszczonych dzieci-sierotek w Warszawie; 2) nauczanie i oświecanie w prawdach wiary świętej zaniedbanych dziewcząt i chłopców w ochronkach i szkółkach po wsiach; 3) przygotowywanie zgłaszających się izraelitek do Chrztu św.; 4) odwiedzanie i pielęgnowanie najuboższych ciężko chorych w celu zachęcenia ich do przyjęcia ostatnich św. Sakramentów itd.

Siostry Felicyanki w przeciągu dziesięciolecia tak się rozpowszechniły, że mogły już wtenczas obsługiwać 35 ochronek i szkółek w Warszawie i w okolicznych wioskach. W roku 1864 ukazem kasacyjnym, pod zarzutem uczestniczenia w narodowym ruchu powstania, za pielęgnowanie rannych powstańców zniesione i wypędzone zostały 13 grudnia 1864.

Jako wygnanki przybyły niektóre Siostry do Krakowa i tam zamieszkały najpierw na Wesołej, a następnie na Smoleńsku, wybudowały sobie klasztor z kościołem konsekrowanym przez ś. p. X. kardynała Dunajewskiego, protektora Zgromadzenia dnia 26 października 1885. Za patrona obrały sobie św. Feliksa t. j. Szczęsnego i istotnie szczęście im Pan Bóg zsyłał. Obecnie bowiem Zgromadzenie liczy domów ochronkowych i szkółek w samej Galicyi 40, które stanowią jedną prowincyę polską, w Ameryce zaś w dwóch prowincyach mają ochronek i szkółek 70.

Czcigodnemu Zgromadzeniu życzymy na dalsze wieki „Szczęść Boże!"

† **Jan Amborski**, lektor języka francuskiego na Uniwersytecie i nauczyciel tego języka w szkole politechnicznej, człowiek powszechnie znany i szanowany w naszem mieście za swą działalność na różnych polach pracy obywatelskiej, zmarł wczoraj w 67 roku życia. Cześć jego pamięci!

Sprzedaż końskiego mięsa we Lwowie, zapowiadana od kilku tygodni, rozpoczęła się wreszcie w sobotę i to późnym wieczorem, gdyż przedsiębiorca sprowadzony z Wiednia, musiał przerabiać wszystkie przygotowane do sprzedaży wędliny z tego powodu, że były za mało słone, a więc niesmaczne. Użył on bowiem do nich tyle soli warzonki, ile w Wiedniu używał soli kamiennej. Tymczasem warzonka jest znacznie mniej słona i trzeba jej używać półtora razy tyle, co soli kamiennej. Mimo spóźnionej pory tłumy ludzi oblegały sklepy z końskiem mięsem, a po otwarciu ich rozchwytano w jednej chwili cały zapas wędlin i mięsa surowego. Zwłaszcza ogromny jest popyt na kiełbaski, których para kosztuje 2 ct., a są one tej wielkości co wieprzowe, sprzedawane po 8 centów.

W niedzielę rano i wczoraj rozsprzedano cały zapas wędlin i mięsa końskiego w przeciągu dwóch godzin. Sklep położony u zbiegu ulic: Działyńskich i Gródeckiej, oblegały takie tłumy ludzi, że komunikacya tramwaju elektrycznego była na pewien czas przerwana. Widząc takie wielkie zapotrzebowanie, postanowił przedsiębiorca zwiększyć produkcyę koniny i w tym celu, zamiast obsługi ręcznej do maszyn, wprowadzi motory.

Nadmienić tu musimy, że mięso końskie sprzedaje się bez kości, a jeżeli na życzenie kupującego doda rzeźnik kawałek kości, to tylko szpikowej, na rosół, jednak kości tej do wagi nie wlicza.

Poświęcenie domu gminnego. Z Jezierny donoszą o pięknej uroczystości, jaka się tam odbyła onegdaj, a była tem milszą, że zgromadziła w jednem zgodnem kole zarówno Polaków, jak i Rusinów. Jezierna, miasteczko liczące około 6.000 mieszkańców (w połowie Rusinów, w połowie Polaków) nie miało dotychczas porządnego domu, odpowiedniego na pomieszczenie swej autonomicznej władzy. Dopiero teraz dzięki inicyatywie starosty, p. Ziemby, gmach taki wzniesiono, a onegdaj odbyła się właśnie uroczystość poświęcenia go. Po nabożeństwach, odprawionych w kościele i w cerkwi, dokonali xięża obu obrządków poświęcenia gmachu, poczem do zgromadzonych przemówił pierwszy rz. kat. proboszcz, x. Horaczy, przedsta-

wiająo w pięknych słowach znaczenie poświęcenia budynków, upomniał, by to, jak i wszędzie, pamiętali o tem, że synami tej ziemi, którą od wieków wspólnie zamieszkują, aby zapomnieli niezgody i plemiennych swarów, które tylko, burzą a nigdy nic trwałego zbudować nie potrafią.

W czasie przyjęcia, które urządziła reprezentacya miasta dla zaproszonych gości, wzniesiono kilka pięknych toastów. Rozpoczął je starosta Ziemba, na cześć Cesarza, który niejednokrotnie dawał dowody, że pamięta o Jeziernej, a i do wzniesienia nowego domu gminnego znacznym datkiem się przyczynił.

Z teatru. „Żydzi" sensacyjna sztuka Czirikowa, która na wczorajszem pierwszem przedstawieniu olbrzymie miała powodzenie, daną będzie dziś we wtorek po raz drugi, następnie we czwartek i w sobotę. — Jutro we środę, w operze „Halka" wystąpi gościnnie ulubienica naszej publiczności pani Janina Korolewicz-Waydowa, która partyę Halki zalicza do swych popisowych kreacyj; w partyi Jontka wystąpi p. Leliwa, który w powrocie z Medyolanu, przez czas krótki zabawi we Lwowie. Januszem będzie p. Grąbczewski. — W piątek, w miejsce zapowiedzianych „Opowieści Hoffmanna" przedstawioną będzie śliczna opera Masseneta „Manon", w której w partyi tytułowej wystąpi po raz przedostatni pani Marya Boyer, gdyż musi już w przyszłym tygodniu wracać do Paryża. — Na niedzielę popołudniu, ku uczczeniu 250 rocznicy obrony Częstochowy, przygotowuje się wznowienie pięknego historycznego dramatu Juliana z Poradowa pt. „Przeor Paulinów" czyli „Obrona Częstochowy".

Strejk w szkole lasowej. Na tablicy przed dyrekcyą szkoły lasowej zawieszono wezwanie do słuchaczy z zapytaniem, że jeżeli uczniowie nie wrócą na wykłady do czwartku, szkoła lasowa zostanie zamkniętą i zarządzone zostaną nowe wpisy. Wszelkie życzenia swoje ma młodzież wnosić do Wydziału krajowego na ręce dyrektora Małaczyńskiego. Wczoraj przedpołudniem konferował z gronem profesorów szkoły lasowej radca Wydziału krajowego dr. Szyszyłowicz.

W stanie prawdziwie pożałowania godnym zjawiło się wczoraj na dworcu głównym we Lwowie ośmiu chłopów z powiatu kołomyjskiego, Rusinów, którzy padli ofiarą nieuczciwej agitacyi kilku jednostek. Oto w pierwszych dniach bieżącego miesiąca wyjechali oni do Nowego Bierunia w państwie niemieckiem, polegając na zapewnieniach proboszcza greckokatolickiego w Babińcach, X. Wojnarowskiego, iż przybywszy tam, dostaną zatrudnienie za pośrednictwem ruskiego biura pracy, istniejącego w tej miejscowości. Przybywszy do Nowego Bierunia, zgłosili się oni w tem biurze w nadziei, iż natychmiast otrzymają pracę. Tymczasem minął dzień jeden, drugi, trzeci, a oni o chłodzie i głodzie czekali na obiecane zajęcie. Tak minął tydzień. W końcu poczęli domagać się zwrotu książek i legitymacyi robotniczych, by powrócić do domu. Niestety i tego biuro ruskie nie uczyniło z obawy, by nie zwrócili się o pomoc do biura niemieckiego, jakie od niedawna tam istnieje. Wówczas postanowili powrócić do kraju. Pieszo więc szli torem kolejowym o żebraczym chlebie, aż wreszcie po półtora tygodniowej podróży przybyli wczoraj na dworzec główny kolejowy we Lwowie.

Wskutek tak dalekiej drogi, nogi ich przedstawiają się jako jedna rana. Biedakami tymi zajęła się natychmiast dyrekcya policyi, która w porozumieniu z magistratem, wysłała ich koleją w strony rodzinne. Owymi ofiarami lekkomyślności ruskiego parocha, a zarazem ich bezpośredniego „opiekuna", są: Wasyl Lewicki, Iwan Zderczuk, Dymytro Kuśnieryk, Iwan Hryciuk i Mikołaj Kulczycki z Buczacki, oraz Mikołaj Symoroluk, Iwan Łasiuk i Jurko Dymczuk z Trofanówki.

Zmarli. W Rozdziałowicach koło Rudek Ferdynand Zaleski, były właściciel dóbr ziemskich, w 68 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 4 R. w poł. + 5 R. Bar. 774. Idzie w górę. Przeciętna pogoda.

Między malarzami.

— Coby tu namalować, żeby nie było tak haniebnie głupim?

— Namaluj coś... gołego.

Uwaga starej panny.

— Jakże się pani podoba mój portret?

— Taki pan na nim wygląda samotny...

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Żydzi," sensacyjny dramat w 8 a. z rosyjskiego Eug. Czirikowa. — We środę „Halka," opera w 4 akt. St. Moniuszki. Pierwszy gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej oraz występ T. Leliwy, W. Grąbczewskiego i J. Jeromina. W partyi Zofii debiut Wandy Heindrichówny, uczennicy prof. Walerego Wysockiego. — We czwartek „Żydzi", dramat Eug. Czirikowa. — W piątek „Manon", opera w 4 aktach Masseneta. Przedostatni gościnny występ M. Boyer, artystki opery paryskiej, oraz występ Augusta Dianni i J. Szymańskiego.— W sobotę „Żydzi". — W niedzielę popołudniu „Przeor Paulinów," czyli „Obrona Częstochowy." dramat historyczny w 5 a., przez Juliana z Poradowa.

Filharmonia lwowska komunikuje nam: Aino Acte, której koncert odbędzie się dnia 28-go b. m. była uczenicą paryskiego konserwatoryum profesora Duvernois. Na pobycie tak zachwyciła dyrekcye Wielkiej opery, że ją zaangażował natychmiast na bajecznych warunkach i związał na cały szereg lat. Zeszłego roku odstąpił ją Paryż dyrektorowi Couriad z Nowego Jorku, który jej za jeden sezon zapłacił 400.000 franków. Staraniem Filharmonii lwowskiej Acte śpiewać będzie także i w Krakowie. Bilety sprzedaje już kasa Filharmonii.

Z Colosseum. Głośne pochwały, które po przedziły przyjazd znakomitej tancerki hypnotycznej Mis Madelaine, okazały się nie przesadzonemi. Jest to zjawisko tak niezwykłe, że ciekawe pod względem psychologicznym i naukowym, że dla tego jednego numeru już warto pójść do Colosseum. Po krótkiej, objaśniającej przedmowie, p. Nixdorf psycholog i hypnotyzer wprowadza na scenę tancerkę, którą w ciągu paru minut wprowadza w stan snu głębokiego, w trakcie którego wszystkie jej organy znajdują się w katalepsyi. Następnie siłą suggestyi każe jej tańczyć przy dźwiękach muzyki, której zmienia się rozmaite. Czyni to zupełnie nieświadomie, a jednak każdy jej ruch, każde jej nacechowane jest gracyą i wdziękiem. Po za tem jest zupełnie znieczulona, o czem przekonać się mogli ciekawi z grona publiczności, którzy za pomocą szpilki czynili doświadczenia na śpiącej tancerce. W niedzielę np. udał się na scenę jeden znany lekarz tutejszy, który po szczegółowem zbadaniu tancerki orzekł, iż znajduje się ona w stanie głębokiej katalepsyi. Występy p. Adelaine wywołują wprost zachwyt. Z innych numerów zasługują na wzmiankę „Lee Trzej Riego" ekwilibryści, którzy siłą niezwykłą i zręcznością prześcigają wszystko dotąd widziane w tym zakr sie — i p. Berthe Abramovitsch, śpiewaczka koloraturowa, olśniewająca poprostu swoim fenomenalnym głosem. Sceny taneczne tancerki Astoria, występującej w towarzystwie dwóch murzynów wywołują burze oklasków. Nowa jednoaktówka polska pt. „Fryzyer teatralny" w ucieszne nie ustępuje swoim poprzedniczkom, pod względem humoru i gry doskonałej. Długi szereg sił pierwszorzędnych urozmaica program, w całem znaczeniu nadzwyczajny i sensacyjny.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wystawiona wczoraj trzyaktowa sztuka Eugeniusza Czirikowa p. t. „Żydzi" nie wiele zawiera scenicznego pierwiastku dramatycznego; jest ona raczej tylko obrazem smutnego położenia żydów w Rosyi, pozbawionych praw, prześladowanych i pomiatanych, a żyjących w ciągłej trwodze przed zdziczałym motłochem ulicznym. W łonie rodziny starego zegarmistrza Frenkla i jej najbliższego otoczenia ścierają się dwa prądy, nurtujące obecnie niższe warstwy żydowskiego społeczeństwa: idee syońskie i socyalizm. Na dalszym planie zarysowują się również dążenia do asymilacyi, przenikające najmożniejsze i inteligentniejsze sfery żydowskiego społeczeństwa. Ścierające się ze sobą prądy i idee traktuje autor wyłącznie ze strony uczuciowej z wielką siłą i rozmachem w rysunku. Stary zegarmistrz, jego młody pomocnik Szlojma i fantasta Nachman marzą o przyszłej, pięknej ojczyźnie żydowskiej w Palestynie. Córka Frenkla Leja, syn Borys i jego przyjaciel-kolega Włodzimierz Bereżin, wszyscy troje relegowani z uniwersytetu za jakieś rozruchy studenckie, wyznają doktryny socyalistyczne. Stary i Nachman wierzą, że ich idee będą ostoją dla żydów przed zniszczeniem i sądzą, że przecież będą mieć własnej ojczyźnie; Leja i jej młodzi towarzysze wierzą, że socyalizm wybawi całą ludzkość cierpiącą, a wraz z nią i żydów z biedy, nędzy i ucisku i cierpienia. Leja oddaje swoje serce Włodzimierzowi Rosyaninowi-koledze z uniwersytetu i jest gotowa oddać mu swoją rękę, choć ją męczą straszne wątpliwości, czy on mimo wyznawanych zasad w głębi swego serca nie żywi dla niej pogardy, dlatego, iż jest żydówką. Właśnie na tle tej miłości zaczyna urastać dramat; oto Leja odepchnęła od siebie Nachmana, który ją kochał, a wyznała ojcu, że chce pójść za... goima. Zanim jeszcze stary jest w stanie otrząść się z pierwszego wybuchu rozpaczy, do domu jego nadchodzi straszna wieść. Oto w Kiszyniewie leje się krew żydowska. Motłoch miasteczka podniecony tą wieścią również rzuca się na żydów, rozbija ich sklepy i r buje. Przez szybę wystawową do sklepu starego zegarmistrza padają kamienie, pierwsze gońce strasznej tej wieści. Cała rodzina rzuca się gorączkowo do pakowania rzeczy. Lecz za późno. Do domu wpada pijany motłoch i niszczy wszystko ze straszną dzikością. Włodzimierz chce ratować Leję i pada zabity drągiem. Leja z rewolweru odbiera sobie życie, by uniknąć zhańbienia. Stary Frenkel w śmiertelnej koszuli pada na podłogę potrącony przez tłuszczę i w ten sposób unika losu Włodzimierza, bo tłum sądzi, że stary już nie żyje.

Pijany motłoch rozbił wszystko i splądrował; wreszcie odchodzi. Po strasznym pogromie nad smutnem pobojowiskiem podnosi się z podłogi stary Frenkel. Do domu powraca Borys z wielką raną na czole. Tuż za nim wbiega Nachman, broniąc się strzałami z rewolweru przed goniącą go tłuszczą. — Nad tem spada zasłona.

Pod względem rysunku postaci nie stara się autor ani o pogłębienie ich psychologiczne, ani o realistyczne kontury zewnętrzne. W dyalogach, illustrujących ścierające się ze sobą ideje, również nie chodzi mu ani o powiedzenie nam czegoś nowego, ani o ścisłe formułowanie wyrażanych zdań. Autor traktuje cały ten świat wyłącznie ze strony uczuciowej. Sympatye swoje osobiste wyraźnie wypowiada na rzecz idei syonistycznych. Lecz tendencya ta usuwa się do pewnego stopnia na plan drugi. Na widza działają fakta, własną swoją tragiczną siłą, bez względu na to w jakich ramach są podane. Ogromną rolę odgrywa oczywiście aktualność sztuki, która nadaje jej piętno realnej rzeczywistości, jako do pewnego stopnia fotografii tych okrutnych wypadków, które w dniach dzisiejszych stały się zwykłymi i codziennymi w południowej Rosyi. To też sztuka działa przedewszystkiem jako silny, wstrząsający grozą obraz, który rozbudza wielkie współczucie nietylko w sercu żyda, lecz i każdego innego człowieka. Wrażenie, jakie ten obraz wywarł na nas, tem było żywsze, że uzmysłowił on nam, jak okropnie szatańską rzecz starano się podsunąć naszym braciom pod zaborem rosyjskim, lecz oni się jej oparli, wiedzeni najpiękniejszem uczuciem miłości bliźniego.

„Żydów" grano wczoraj wspaniale. Panna Zawiejska jako Leja, pan Chmieliński jako stary zegarmistrz, pan Adwentowicz jako Nachman, pan Nowacki jako Szlojma, pomocnik zegarmistrza, i pan Feldman, jako wzbogacony lekarz, grali prześlicznie. Na wysokości zadania stanęli i inni wykonawcy. Scena napadu i rabunku w trzecim akcie była mistrzowska i wykonana z porywającą siłą. Z uznaniem podnieść należy, że reżyserya skreśliła w pierwszym akcie epizodyczną scenę, która mogłaby w nieżydowskiej publiczności wywołać ujemne wrażenie.

Teatr był przepełniony. Przybyła publiczność przeważnie izraelicka. Oklaskom końca nie było nietylko po każdym akcie, ale często kroć wśród aktu wybuchały one burzą. *(fm.)*

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 listopada.

(Z). Połączonym usiłowaniom wielkich banków na giełdzie paryskiej i berlińskiej udało się jeszcze raz powstrzymać krach papierów rosyjskich i zażegnać burzę. Kurs renty rosyjskiej podniósł się znów powyżej 87 i ustały owe tłumne sprzedaże jej przez drobnych kapitalistów francuskich, które onegdaj tak wielki popłoch wywołały. Aby uspokoić zagranicznych posiadaczy rosyjskich papierów państwowych, ogłaszają stojące na usługach rządu petersburskiego pisma niemieckie, że Rosya ma nie jednorazowe, ale dwudziestorazowe pokrycie zapotrzebowania na najbliższy kupon od swego długu państwowego, bo depozyta rosyjskie, ulokowane w bankach francuskich, angielskich, niemieckich i holenderskich wynoszą przeszło miliard franków, a na wypłatę kuponu styczniowego od renty rosyjskiej potrzeba wszystkiego 54 milionów.

W Londynie odbywają się obecnie pertraktacye co do udziału banków niemieckich w sfinansowaniu nowej pożyczki japońskiej.

Z Paryża donoszą, że wielu kapitalistów francuskich poniosło ostatnimi czasy dotkliwe straty na walorach egipskich. Spekulacya bowiem na tych walorach przybrała kolosalne rozmiary. Potworzyło się bez liku towarzystw już to celem eksploatowania nieodkrytych jeszcze kopalń złota w Egipcie i Sudanie już to celem zabudowywania terenów w miastach egipskich itp., a dla przynęty drobnych kapitalistów wypuściły te towarzystwa akcye, opiewające na małą kwotę nominalną np. na 1 funt szterling. Wielu francuskich kapitalistów złakomiło się na te papiery egipskie i zakupiło je, a dziś niektóre z nich są zupełnie bezwartościowe.

Rokowania o traktat handlowy z Bułgaryą biorą przebieg dość pomyślny i jak się zdaje, tymi już dniami ukończone zostanie pierwsze ich czytanie.

§ **Ceny lwowskiego targu aprowizacyjnego** w tygodniu od 13 do 20 listopada 1905 r. Ceny w koronach przeciętnie za 1 kilo.

Baranina 1.15, cielęcina 1.50, fasola biała 0.28, czerwona 0.00, groch łuszczony 0.42, niełuszczony 0.26, gęsi (para) 9.—, jaja para 0.14, kopa 4.00, jagły młyn. 0.30, indyki (para) 12.00, kapłony (para) 5.70, kaczki (para) 4.00, kury karmione (para) 3.70, kurczęta większe (para) 1.80, krupy perłowe nr. 1 0.40, nr. 3 0.32, jęczmienne 0.28, hreczane 0.33, drobne hreczane 0.56, krupki pszenne (grysik) 0.34, kartofle 0.6, krupy kukurudziane 0.22, masło świeże 2.40—2.50, stare 2.10, mąka pszenna nr. 0 0.34, nr. 3 0.30, mąka żytnie nr. 1 0.24, hreczana 0.30, kukurudziana 0.24, mleko słodkie niezbierane litr 0.20, zbierane 0.10, mięso wołowe 1.20—1.66, mięso wołowe prowincyonalne od 1.04—1.44, polędwica wołowa 1.91, ryby żywe 2.33, smalec wieprzowy biały 1.86, śmietanka słodka litr 0.64, kwaśna 0.80, sadło 1.76, słonina świeża 1.72, wędzona 1.72, ser osełkowy 0.66, dzierżkowy 0.50, wieprzowina surowa 1.40—1.42, bułki zwykłe 0.44, kaizerki na mleku 0.62, rogalki na maśle 1.32, chleb żytni 0.26, mięso końskie 0.63.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne)

Paryż. Wczoraj spadł tutaj obfity śnieg.

Senator Clemenceau pisze w dzienniku swoim *Aurore*, że niezgoda wśród republikanów stanowi poważne niebezpieczeństwo ze względu na bliskie wybory prezydenta republiki. Ta niezgoda może wyjść na korzyść rojalistów i klerykałów. Autor ostrzega przed nowym Bulangerem i proponuje, ażeby republikanie Izby deputowanych i senatu zebrali się na konferencyę i oznaczyli wspólnego kandydata na prezydenta.

Berlin. Generał Trotha donosi, że Henryk Witboy poległ w walce. Przed śmiercią mianował swoim następcą w dowództwie nad Hererami swego syna Samuela.

Wiedeń. Wielu uczestników Zjazdu katolickiego przystąpiło do nowo założonego związku prasowego „Pius" i złożyło na jego cel 8.000 koron. Ks. Liechtenstein wygłosił odczyt na temat „Wiara i nauka", a radny Kunschak mówił o kwestyi robotniczej ze stanowiska chrześcijańskiego. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą wiernopoddańcze uczucia i miłość ku Monarsze i jego rodzinie, a wzywającą wszystkich austryackich katolików do jak najenergiczniejszego występowania przeciwko szerzącym się prądom antydynastycznym.

Nadto wiec katolicki uchwalił rezolucyę przeciw bezwyznaniowej prasie, a za poparciem prasy katolickiej, wreszcie za zorganizowaniem stowarzyszenia prasowego katolickiego na całe państwo. Powzięto też rezolucyę, domagającą się zakładania katolickich stowarzyszeń i biblioteczek ludowych.

Bukareszt. Dyrektor szkoły rumuńskiej w miejscowości Klitssura Konstanty Ghika został zamordowany. W Grevenie banda napadła na szkołę rumuńską, kierownika jej Tikurę ciężko zraniła, a jego towarzysza zabiła.

Kopenhaga. Przybył tu W. ks. Mikołaj Mikołajewicz i złożył wizytę gratulacyjną królowi Hakonowi.

Kijów. Chłopi zażądali od pełnomocnika dóbr Tereszczenki, położonych w gubernii kurskiej, aby natychmiast podzielił między nich grunta dworskie, a gdy on im odmówił, podpalili wszystkie budynki dworskie i jemu samemu grozili zamordowaniem, tak, że tylko dzięki pomocy uczciwego fornala udało mu się uciec i schronić się w mieście Obojani.

W pow. humańskim, gubernii kijowskiej ruch agrarny szerzy się z ogromną chyżością. Chłopi przywłaszczają sobie wszystko co do dworów należy. I to nietylko grunta i lasy, ale także meble, inwentarz etc. A gdzie tylko stawiany im jest opór, tam palą dwory. Szlachta chroni się po miastach i miasteczkach, gdzie są posterunki wojskowe.

(Depesze popołudniowe).

Moskwa. Kongres ziemstw obradował wczoraj w dalszym ciągu nad stosunkiem do rządu i do hr. Wittego. Przedstawiciele miast Czernihowa i Saratowa oświadczyli się za wotum ufności dla rządu pod warunkiem, że zwołana będzie konstytuanta. — Przedstawiciel Orła postawił jako warunek zniesienie ustaw wyjątkowych. — Przedstawiciel Stauropola wskazał na niebezpieczeństwo, jakie grozi od chłopów. — Przedstawiciel Saratowa sądzi, że ruch agrarny nie daje powodu do obaw. Chłopi są tylko narzędziem w ręku agitatorów. Sprawcom rozruchów należy wyrazić pogardę, oraz należy zaprotestować przeciw strejkom.

Ks. Trubeckoj wywodził, że jeżeli kongres nie poprze rządu, wywoła to wrażenie, iż wszyscy są niezadowoleni z manifestu z 30-go października. Wszyscy powinni skupić się około manifestu, inaczej przyjdzie do rządów terorystycznych. Mówca proponuje przedłożenie rządowi prośby o utworzenie komisyi z reprezentantów ziemstw, miast i szkół wyższych, celem wypracowania ustawy o wyborach do Dumy państwowej.

Przedstawiciel Kazania oświadczył, że ludność jest przeciwna zwołaniu konstytuanty. Przedstawiciel Petersburga był za poparciem rządu i odroczeniem dalszych spraw do zebrania się Dumy państwowej, która jedynie jest odpowiednią instytucyą do stworzenia ustaw o ochronie wolności. Przedstawiciel Niżnego Nowogrodu przemawiał za przyjęciem zasad manifestu i złączeniem się z rządem. Przedstawiciel Tweru był tylko za warunkowem wotum ufności dla rządu.

Dalsze obrady odroczono do dziś.

„Kongres chłopski" składa się przeważnie z mieszkańców miast, drobnych urzędników i dziennikarzy, a tylko w małej części z chłopów. Prezydyum prowadzi kierownik jednej z firm naftowych.

Warszawa. Zawiązało się tu koło postępowe rosyjskie, którego zadaniem jest zbadanie i wyświetlenie zapomocą druku i innymi sposobami społeczeństwu rosyjskiemu istotnego charakteru i znaczenia wydarzeń, jakie zaszły w kraju w celu przeciwdziałania rozszerzaniu fałszywych i oszczerczych opinii, zmierzających ku krzewieniu wzajemnej nieufności i nienawiści plemiennej między Polakami a Rosyanami, którzy przecież i jedni i drudzy dążą do wspólnego pożycia ze sobą i do wspólnego ideału powszechnej swobody i szczęścia.

Warszawski Dniewnik donosi: Adjunkt prof. instytutu leśno-agronomicznego w Nowej Aleksandryi Lange, który w ostatnich czasach kierował manifestacyami rewolucyjnemi w rzeczonym instytucie, został z rozporządzenia głównego naczelnika kraju aresztowany i osadzony w twierdzy iwangrodzkiej.

W sobotę w nocy aresztowano i wywieziono ze Zduńskiej Woli szanowanego tam powszechnie lekarza Zdzisława Mierzyńskiego.

Onegdaj wieczorem w domu nr. 34 przy ulicy Muranowskiej aresztowano przy pomocy wojska 190 osób, uczestniczących w odbywającem się tam zebraniu politycznem.

Przestępcy uwolnieni na zasadzie ostatniego manifestu otrzymali wezwanie, aby stawili się we wtorek (t. j. dziś) w kancelaryi żandarmeryi w Warszawie.

Petersburg. Wydany wczoraj Nr. 7 rewolucyjnego organu rady robotniczej, jak się okazało, drukowany był w drukarni *Now. Wremienia*. Zecerzy wtargnęli do tej drukarni dnia 19 b. m. i przytrzymali tam redaktorów, wysłanych celem zbadania, co się stało w drukarni. Po wydrukowaniu 30.000 egzemplarzy, zecerzy owi oddalili się.

Petersburg. Jen. adjutant Zubatow donosi z Czernihowa, że panuje tam spokój. — W Moskwie robotnicy kilku fabryk wrócili do pracy. — W Tyflisie profesorowie oświadczyli się za ponownem otwarciem szkół. — Członkowie rady miejskiej w Kijowie zażądali zwołania nadzwyczajnego posiedzenia, aby wezwać rząd do poczynienia zarządzeń przeciw strejkom kolejowym i ich popieraniu przez masy.

We wszystkich fabrykach w Warszawie praca się rozpoczęła.

W Kostromie zgromadzenie partyi konstytucyjnej uchwaliło rezolucyę, wzywającą wszystkie ziemstwa i miasta, by wyraziły hr. Wittemu zaufanie, co jest jedynym środkiem do zaprowadzenia spokoju i zakończenia strejków.

Berlin. Według prywatnych wiadomości z Łodzi, wczoraj wieczorem otoczono tam wojskiem jedną z cukierń, zrewidowano wszystkich gości i wiele osób aresztowano.

Kielce. Jen. gubernator wydał zakaz podwyższania cen artykułów pierwszej potrzeby i wywożenia z miasta produktów żywności, których jest mało.

Wilno. *Kuryer Litewski* przynosi szczegóły o odbytym w Wilnie wiecu rodziców. Postanowiono na wiecu wysłać depeszę do hr. Wittego z prośbą o przyśpieszenie reformy szkół wileńskich w duchu żądań młodzieży. Nadto uchwalono strejk szkolny przerwać.

Odessa. Przedstawiciele kolonii angielskiej, włoskiej, austro-węgierskiej, szwajcarskiej i innych odbyli pod przewodnictwem swych konsulów jeneralnych narady. Uchwalono w razie powtórzenia się rozruchów uciec się pod ochronę jeneralnych konsulatów. W razie odmowy ma być utworzona własna straż ochronna. Jutro odbędzie się narada wszystkich konsulów w tej sprawie.

Siedlce. Postanowienie jen. gubernatora zabrania pochodów. Zgromadzenia będą rozpędzane bronią. Sklepy z artykułami pierwszej potrzeby, tudzież apteki, w razie zamykania ich celem podtrzymania strejku, będą sekwestrowane, a właściciele ich aresztowani.

Wprowadzoną została solidarna odpowiedzialność osad, miast i wsi za szkody, wyrządzone skutkiem napadów na instytucye prywatne i rządowe. Uchylający się od niej karani będą grzywną 3000 rubli. Do osad i dworów, w których odbywać się będą zebrania, przysłane będzie wojsko dla postoju. Właściciele karani będą grzywną, a osoby uznane za szkodliwe, będą wydalane z kraju.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Rozruchy na rosyjskich okrętach transportowych ustały. Policya wróciła na ląd. Okręt transportowy „Tambow" odpłynął wczoraj po południu z Nagasaki, prawdopodobnie do Władywostoku. Jeńcy rosyjscy w rozmaitych miejscowościach internowani, są niezadowoleni. Obawiają się rozruchów w chwili ich wyjazdu.

Gliwice. Rozpoczął się już wielki proces przeciw 24 Polakom o zdradę stanu i tajne stowarzyszenia. Głównym oskarżonym jest Jan Wycisk z Zabrza. Akt oskarżenia zarzuca obwinionym, że utworzyli związek wstrzemięźliwości „Eleuteryę", słuchali odczytów z historyi polskiej i obchodzili uroczyście dzień przysięgi Kościuszki, prowadzili korespondencyę z wszechpolskimi agitatorami, między innymi z d-rem Lutosławskim i że omawiali zajścia we Wrześni.

Z korespondencyi wymienionej widać, że wyraźnie była mowa o tem, iż powstanie polskie nie miałoby celu.

Rozprawa potrwa długo.

Wrocław. Dyrekcya kolei ogłasza, że ruch towarowy na linii Herby- (na granicy pruskiej) Częstochowa znowu się rozpoczął.

Insbruk. We wszystkich drukarniach Tyrolu i Przedarulanii zaczął się bierny opór z powodu różnic co do płacy. Niektóre pisma już wczoraj wyszły spóźnione w mniejszych rozmiarach.

Paryż. Rada miejska odrzuciła 29 głosami przeciw 21 wniosek, aby wyrazić życzenie zwycięstwa socyalnej rewolucyi rosyjskiej, a uchwalono natomiast wyrazić sympatyę wszystkim podbitym przez Rosyę ludom, walczącym o swą swobodę, jakoteż narodowi rosyjskiemu, który także o swą swobodę walczy.

Kraków. Z powodu, że tutejsze zgromadzenie zakonne Sióstr Felicyanek obchodzi dziś półwiekowy jubileusz swej działalności, odprawił X. kardynał Puzyna mszę św. w kościele tegoż zgromadzenia.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 21 listopada. JE. S. Tarnowski i hr. J. Mycielski z Krakowa. Hr. J. Tarnowski ze Sniatynki. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Tarnowski z Chorzelowa. Hr. W. Młodecki z Monasterzysk. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. S. Kielczewski z Kańczugi. K. Romański z Hrusiatycz. F. Bocheński z Murzyłowa. J. Ustynowicz z Kijowa. L. Horodyski z Kolędzian. H. Czaykowski z Bóbrki. A. Gosiewski z Przeworska.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 listopada. Z. hr. Sołtyk i T. Thulie z Wiednia. J. hr. Łubieński z Milatycza. M. hr. Komornicey z Jarosławic. Pp. Hoffmanowie ze Stryja. Pp. Jaruzelscy i P. Heybowicz z Król. Polsk. Z. Lewakowski z Borysławia. S. Tustanowski z Oskrzesiniec. J. Horodyński z Korczowa. T. hr. Łoś z Kulmatycz. M. Kożuchowska i Z. H. Romańska z Wołynia.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 21 listopada A. Chramiec z Zakopanego. K. Eliasz z Drohobycza J. Höfner, J. Weiss, L. Schlesinger i J. Füchsl z Wiednia. A. Brodkiewicz z Tarnobrzegu. M. Górski z Wołynia. F. Rauch z Sambora. J. Hausmann z Jarosławia. A. Henle z Drezna. W. Olszewski z Rzeszowa. A. hr. Potocki z Korzeniowa. O. Horodyska z Sambora. B. hr. Drohojowski z Cieszacina. A. Słonecki z Tarnowa. H. hr. Wattmann z Rudy rożanieckiej. S. Taganyi z Berlina. K. Neymanowie z Borysławia. J. Krzysztofowicz z Artasowa.

Budapeszt 21 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 1906 r. 17·16—17·18; żyto na kwiecień 1906 r., 14·28—14·30; owies na kwiecień 1906 r. 14·48—14·50, kukurudza na maj 1906 r. 13·82—13·84. — Rzepak na sierpień 25·60—25·80. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: rezerwowana. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: piękna.

Lwów 21 listopada. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 560.00 do 570.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260.—.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*

Z Rzeszowa: 10.35.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.23, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.

Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.

Z Kołomyi: 10.05.

Z Stanisławowa 8.05.

Z Rawy i Sokala: 7.50.

Z Jaworowa: 8.18, 4.32.

Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.

Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.

Z Tuchli 3·15 (od 15/6 do 30/9).

Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*

Do Rzeszowa: 4.10.

Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.06*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.28*, 11.24*.

Do Czerniowiec: **2.51* 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.

Do Stryja: 11.10*.

Do Rawy i Sokala: 7.30*.

Do Jaworowa: 6.55, 5.58.

Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.

Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9)

Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.28*

Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

27)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Pewnego wieczora doszło nawet do poważniejszej utarczki i zamiany słów ostrych; p. Muret ujrzał się zmuszonym wtrącić słów kilka, Paweł wziął je za naganę dla siebie, odczuł to żywo i wyszedł natychmiast po skończeniu obiadu.

Był w bardzo złym humorze; idąc po gwarnych ulicach złorzeczył kuzynce Annie, tej ubogiej krewnej, która, korzystając z niesnasek rodzinnych, umiała się wkręcić do ich domu i pozyskiwała coraz większe łaski i zaufanie p. Muret.

Taktyka jej była wcale niewytworna, a cel aż nadto widoczny. Uboga wdowa zamierzała uczucia te wyzyskać na swoją korzyść. Była poprostu intrygantką, obłudnicą...

Czemże potrafiła uwikłać człowieka tak rozsądnego i uczciwego, jak p. Muret? Niedawnemi były jeszcze czasy, a Paweł pamiętał je doskonale, gdy ojciec znosił ją w swoim domu z litości jedynie, a teraz rozpanoszyła się wszechwładnie, królowała.

Sprzymierzańcami jej były smutek, zniechęcenie i nuda. Znalazłszy się sam w dużym, pustym domu, p. Muret rad był mieć osobę, gotową zawsze na jego usługi, pokorną, łagodną, starającą się na każdym kroku pochlebić mu i dogodzić. Znała jego przyzwyczajenia, jego zgryzoty; nic nie mówiąc nawet o nich, czuł, że jest rozumianym.

W pierwszych chwilach jego osamotnienia było mu to ulgą niezmierną, a z czasem potrzebą niezbędną stało mu się widzieć po dniu mozolnym, pracowitym, twarz zawsze uśmiechniętą osoby niezmordowanej w dogadzaniu mu, której życzliwość i dobra wola z dniem każdem przybierała bardziej charakter przywiązania i czułej tkliwości.

Paweł czuł to dobrze i po bliższej rozwadze usprawiedliwiał ojca, podejrzywając wszelako szczerość Anny; uważał ją za osobę interesowną i oprócz antypatyi doznawał dla niej jeszcze pogardy.

Rozmyślając tak, przebiegł w całej długości Pola Elizejskie bez żadnego, powziętego z góry zamiaru, poprostu, aby uniknąć wrzawy i zgiełku. Powoli nerwy jego uspakajały się, zaczął rozglądać się naokoło. Wśród kwitnących rododendronów siedziały grupy mieszczuchów, spragnionych świeżego powietrza; z kawiarni dolatywały śpiewy i dźwięki skrzypiec; ta wesołość pozorna, banalna wznieciła w nim pragnienie rozrywki. Przypomniał sobie, że jest sobota, dzień uprzywilejowany dla cyrku i skierował się w jego stronę.

Pod krużganek zajeżdżały powozy, wyskakiwały z nich kobiety, ubrane lekko, w jasnych kapeluszach. Miejsca w sali były już zajęte do połowy, mężczyźni, w oczekiwaniu na widowisko, stojąc u drzwi do stajen, lornetowali damy. Paweł witał się po drodze ze znajomymi i usiadł przy dawnym swoim koledze z wojska, który go przyzwał ruchami. Zaledwie jednak zajął miejsce, począł żałować, że tu wszedł, tak silnie wspomnienie Rosy Tennys opanowało go tu, gdzie ją widział po raz pierwszy. Z obawą i tajonem przed sobą samym pragnieniem przebiegł oczyma loże, spodziewając się ujrzeć ją lada chwila. Nie było jej jednak, więc z małem bardzo zajęciem przyglądał się rozmaitym popisom koni i ujeżdżaczek.

Po kilku minutach, przyjaciel jego powstał i opuścił go, aby się przysiąść do znajomej sobie damy.

— Znajdę cię tutaj za powrotem, nieprawdaż? — rzekł.

— Zapewne — odparł Paweł — chybaby cię zatrzymano dłużej.

Pozostał sam, opanowywała go nuda. Znowu zaczął się przypatrywać damom, nie tracąc nadziei, że ujrzy jeszcze Rosę...

Nic go nie bawiło, usypiał już nawet, gdy nagle dźwięk nazwiska, wymówionego po za jego plecami, zwrócił jego uwagę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Laura Płażek

wdowa po poruczniku artyleryi

zgasła dnia 20. listopada 1905 roku, w 86. r. życia zaopatrzona św. Sakramentami.

Eksportacya zwłok odbędzie się dnia 22. listopada 1905 roku, o godzinie 1-szej po południu z domu żałoby przy ul. Lelewela l. 6. do kościoła parafialnego św. Mikołaja, a stamtąd na cmentarz Łyczakowski.

Msza św. żałobna odprawi się w kościele katedralnym we czwartek dnia 23. listopada 1905 roku, o godzinie 10. przed południem.

Lwów, dnia 21 listopada 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

ś † p.

Jan Amborski

uczestnik powstania polskiego z r. 1863—4, Lektor języka francuskiego w Uniwersytecie i nauczyciel tegoż języka w szkole Politechn. po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 20. listopada 1905 r. w 67 roku życia.

W smutku pogrążona żona z rodziną zaprasza krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 22. listopada b. r.. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 21, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 20 listopada 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Katarzyna Schneider

żona em. urzędnika c. k. kolei państwowej

zasnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 20 listopada 1905 r. w 75 roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się we środę dnia 22-go listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Bema l. 4, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążony mąż z rodziną krewnych znajomych i pobożnych chrześcian zaprasza.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafialnym św. Anny we czwartek dnia 23. listopada 1905 r. o godz. 8. rano.

Lwów, dnia 20 listopada 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.